



**Z XV Ogólnego
Zebrania Delegatów
Zalogi**

**■ Indeksacja
maksymalna**
**■ Z czym
w szranki
wyborcze?**

14 bm. odbyło się XV Zebranie Ogólne Delegatów Zalogi, by zaopiniować zmiany, które w „Porozumieniu o zakładowym systemie wynagrodzeń” wymusiło... życie w postaci postępującej inflacji. Indeksacja płac w kombinacie (za II i III kwartał) zostanie ustalona możliwie najwyższa. Wykorzystując obecność w sali teatralnej dyrektora naczelnego R. Szkutnika, zadano mu wiele pytań dotyczących przyszłości kombinatu, w tym także losów współpracowników „STAL-POL”.

By chociaż częściowo zmniejszyć skutki szybko rosnących cen, wprowadzono w życie indeksację płac. Jednak zgodnie z zasadami wprowadzenia jej w naszym przedsiębiorstwie musiał wyrazić samorząd na zebraniu ogólnym delegatów zalogi. Indeksacja w kombinacie zostanie przeprowadzona w wysokości dopuszczanej przez ustawę sejmowa. (znajduje się w niej jednak taki zapis, iż wskaźnik indeksacji może być niższy, gdy sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest gorsza). Poziom wyrównywanie płac uzależniono w niej od wskaźnika wzrostu cen — określanego przez GUS. Wskaźnik ten wynosił dla II kwartału br. 95,9 proc. Notamiast wskaźnik indeksacji płac — 20,7 proc. (powstało w wyniku przemnożenia wskaźnika GUS przez obrotowość 0,8 wskazane przez ustawę). Przekładając to na język mniej biurokratyczny: wzrost stawki z tytułu indeksacji oblicza się (dla II kwartału) mnożąc stawkę z I kwietnia br. przez 20,7 proc., choć płaca w nowej wysokości wyliczana będzie z ważnością od 1 lipca. Analogicznie za podstawę indeksacji w III kwartale przyjmie się stawkę z 1 lipca br. i wylicza z ważnością od 1 października. Czy jednak udało się utrzymać kwartalny sposób weryfikacji stawek wynagrodzeń? Czy, jak proponują niektórzy, już wkrótce

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Nowa stołówka w ZG już funkcjonuje

Może to i długo trwało...

Ci, którzy chcieli korzystać z wygodnej stołówki, narzekali, że tak długo ciągnie się ten remont. Ci, którzy odpowiedzialni byli za jego przebieg, martwili się, gdzie „zakatwić” ławy, meble, czyli to, co do funkcjonowania stołówki jest potrzebne. Udało się wreszcie „wychodzić”, udało się dostosować plany do rzeczywistości. W projektach zawsze wszystko jest niby zapięte na „ostatni guzik”, są one nawet sprawdzane przez specjalistów, ale w nawałe rysunków — okazuje się — czasem coś umknie uwadze. Przy realizacji wychodzi na jaw, że jakieś pomieszczenie nie spełnia wymogów np. wysokości, inne jest nie w takim miejscu jak powinno. Rzeczywistość więc plany koryguje, a to zawsze także musi trochę potrwać. Po przebrnięciu więc przez wszystkie przeciwności losu wprowadzony zamiar w czyn udało się sfinalizować i nowoczesna stołówka w Zakładzie Walcowni Gorących Blach stała się faktem.

Właściwie historia się powtórzyła, bo kiedyś stołówka w tym samym miejscu była. Potem trzeba było wygospodarować pomieszczenia na szatnie, zrezygnowano więc z niej, zostawiając tylko bufet, który przeniesiono na parter budynku. Teraz można było powrócić do poprzedniej loka-

lizacji, bo stołówka nie jest już taka sama.
— Chcieliśmy, żeby była nowoczesna, wygodna, dostosowana do najnowszych wymagań „Sanepidu” i techniki gastronomicznej — stwierdził zastępca kierownika ds. tech-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W NUMERZE:

- Jak można tak zmarnować sobie życie? — reportaż społeczny — „TERCET EGZOTYCZNY” (str. 6—7)
- Lidia Wilk jest artystką niezwykłą — „RADOŚĆ I SAMOTNOŚĆ” (str. 6—7)
- 27 bm. „Międzynarodowy Dzień Turystyki” — „PIENIŃSKIMI SZLAKAMI” (str. 6—7)

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 36 (1689)

22 września 1989 r.

Cena 70 zł

6 bm. około godz. 20 obsługa wielkiego pieca nr 1 zauważyła podczas kontroli pracy dysz schodzenie nastrojów do garu. W trzy godziny później to samo stwierdzono na wielkim piecu nr 2. Zużel pojawił się przed dyszami, nie wypływał już tak obficie jak przedtem z otworów, w końcu wypływ ustał całkowicie. Najpierw zmniejszono intensywność biegu pieców, podniesiono temperaturę gorącego dmuchu, potem uzupełniano naboje dodatkową ilością koksu, zmniejszono ich obciążenie. Były to działania, które mogły zapobiec awarii, gdyby je rozpoczęto

partii nie było już dewiz (uboczny skutek usamodzielniania kombinatu i urwania się dostaw z centralnego rozdzielni-ctwa), oczywiście było, że piece muszą przejść już wyłącznie na sprowadzane ze Związku Radzieckiego grudki poltawskie. Lepszych, miechajłowskich, grudek huta nie otrzy-

Awarię na wielkich piecach nr 1 i 2 usunięto, ale sytuacja może się powtórzyć...

STAN ZAWAŁOWY

wcześniej. Teraz mogły już tylko zmniejszać skutki awarii. Ok. 4.10 kierownik zmiany Stanisław Chytek — w porozumieniu z kierownictwem — podjął decyzję o zatrzymaniu wielkiego pieca nr 1. Aby uniknąć zaniku drożności, utraty kontaktu między dyszami a otworem spustowym — w 70 minut później zatrzymano też wielki piec nr 2.

W I półroczu udział aglomeratu we wsadzie wielkich pieców wynosił przeciętnie 70—80 proc. Pracowało wtedy w „starej” Aglomerowni 6 taśm i w „nowej” — 4. Kiedy 5 lip-

ca br. wyłączono z eksploatacji taśmy 5 i 6 w S-1, udział aglomeratu spadł do 60 proc. W tym samym czasie kończyły się też zapasy pelet brazylijskich. Ponieważ na zakup następnej

muje już od paru lat tj. mniej więcej od czasu, gdy w Czerepowcu pełną parą ruszył nowy 5-tysięcznik...

Struktura wsadu stanowiła — zdaniem komisji powaryjnej — jedno ze źródeł awarii, dlatego warto poświęcić tej sprawie więcej miejsca. Na znacznie gorszy wsad narzekali od dawna nagrzewnicy wła-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

14 bm. odbyło się losowanie uprawnień do wykupu kolejnych samochodów: 10 polonezów i 20 fiatów 126p. Publikujemy — zgodnie z oczekiwaniami zalogi — listę osób, które drogą losowania nabyły prawo do zakupu:

Wykaz pracowników, którzy w wyniku losowania w dniu 1989-09-14 nabyli uprawnienia do wykupu:

Samochodu typu „Polonez”:
Wacław Gniadek — monter konstrukcji stal. ZM. Józef Cygan — ślusarz-brygadzysta ZG. Edward Kociński — kierownik Wydziału ZE. Jan Wnuk — ślusarz remontowy ZG. Marian Kuciel — stolarz ZG. Grzegorz Wagner — ślusarz W-97. Ryszard Kokoszka — specjalista-projektant ZD. Henryk Wojciechowski — dyżurny ruchu ZT. Bolesław Bernaś — st. rozdz. prod.-brz. ZZ. Julian Mielec — st. rozdz. prod. ZW.

Dla kogo samochody?

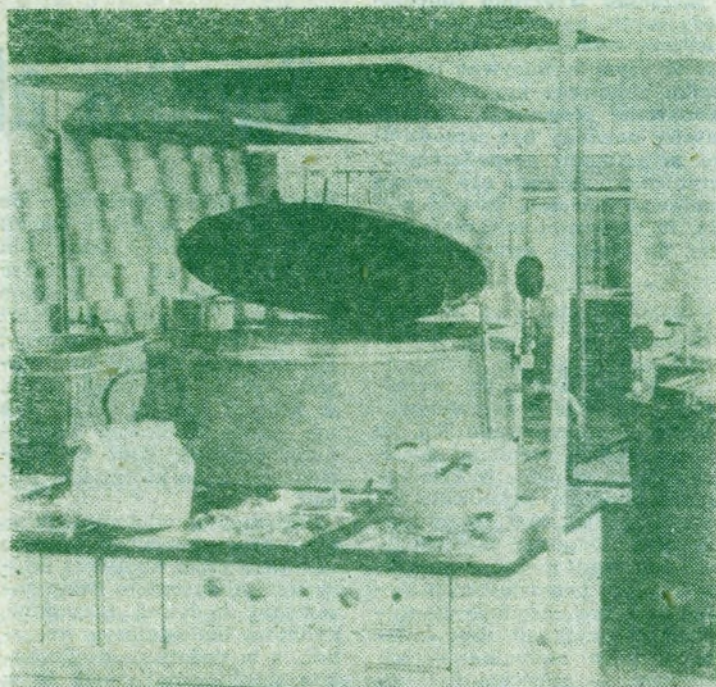
Samochodu osobowego typu „Fiat 126p”:

Edward Syrek — wypalacz surowców i wyrob. ogniotrw. — brygadzysta ZO. Eugeniusz Kapalko — ślusarz ZP. Jan Kucharzyk — elektromechanik W-25. Jan Kurzydło — rozdzielnicy produkcji ZK. Leon Jaiko — maszynista pomp W-29. Eugeniusz Mysiek — specjalista — kier. zespołu DX. Kazimierz Charchut — monter kotłów wysokoopr. i turbin ZE. Edward Kleszcz — elektryk-elektronik — brz. ZG. Leopold Boczek — powleacz blach ZB. Władysław Waś — tokarz ZM. Władysław Karwala — oper. urz. walcowniczych ZP. Jerzy Wilkus — kierownik Działu DE. Jan Duda — ślusarz ZH. Marian Krawczyk — elektryk ZS. Marek Deszcz — pomiarowiec TKJ. Leszek Niedzielski — tokarz ZT. Władysław Adamczyk — II kokosownicz. — gaziarz ZK. Stanisław Szeliga — gł. specjalista DT. Włodzisław Zych — ślusarz ZB. Władysław Łopatka — kierownik biura RP.

W losowaniu brano pod uwagę 64 osoby, wcześniej wytypowane (?) przez kierownictwo wydziałów i zakładów. Liczba kandydatów, których mógł zgłosić do losowania kierownik, zależała od stanu zatrudnienia w danym zakładzie i wynosiła od 1 do 5 osób. Dyrekcja nie ingerowała w kryteria przydziałów, najczęściej typowano więc pracowników o długim stażu bądź najbardziej przydatnych.

Sam losowanie odbyło się w sali 157, w obecności poinformowanych wcześniej wytypowanych do udziału w losowaniu osób. Przybyli niemal wszyscy... Każdy sam wpisywał swoje nazwisko na karteczce i był świadkiem tego, jak ta wędrowała do pudła. Nieobecnych wywroczyli członkowie komisji. Zaproszono też „sierotkę”, bo sami kandydaci nie chcieli, by losował ktoś z nich... Zbyt wiele przeżywałaby osoba, której mogłoby się zdarzyć, że wyciągnęłaby 30

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

• (vk) **Z UDZIAŁEM** i sekretarza KK PZPR Józefa Gajewicza odbyło się 20 bm. zebranie POP Wydziału Wielkie Piece. Rozmawiano o przyszłości partii i przygotowaniu do XI Zjazdu partii.

• (vk) **NA ZAPROSZENIE** KRH „Solidarność” 19 bm. przebywał w kombinacie asystent sekretarza stanu USA, ds. pracy Anthony Freeman. Interesowała go działalność „Solidarności” w nowych warunkach gospodarczych.

• (vk) **PRODUKCJA.** Do 19 bm. wyprodukowano w kombinacie 96 proc. koksu ogółem, 84 — surówki, 97 — stali martenowskiej, 91 — stali konwertorowej, 87 — słabów, 98 — wyrobów z Walcowni Gorące, 101 — kęsisk, 100 — kęsów, 171 — profili, 76 — drutu, 98 — taśm, 107 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 96 — blachy karbowanej, 94 — rur, 107 — wyrobów z P-1 i 90 — z P-2.

• **REMONTY.** W Siłowni trwają remonty kotłowni nr 5 i 8, w stalowni — pieca martenowskiego nr 8.

• **WYPADKI.** 19 bm. w ZK/K-2 pracownik usiłował gołymi rękami, w nieprawidłowy sposób usunąć przyczynę zacięcia się mechanizmu podnoszenia rygla w drzwiczkach komory baterii koksowniczej otwieranej przez maszynę wsadową. Nastąpiło w tym momencie podniesienie rygla i pracownik doznał obrażeń ręki: zmiażdżony został m. in. jeden palec.

Komunikat

OSRODEK Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL uprzejmie zawiadamia swoich podopiecznych, że w dniach 18—29 bm. prowadzi sprzedaż ziemniaków w cenie 23 tys. zł za 100 kilogramów w swojej siedzibie przy ul. Majakowskiego 2 (parter, sala imprezowa), w godz. 8—13. Przy zakupie należy okazać dowód osobisty. (b)

Kierownictwu i Kolegom z Walcowni Zimnej oraz księdzu Proboszczowi Jakubowi Gilowi, wszystkim Sąsiadom i znajomym, którzy wzięli udział w uroczystości pogrzebowej naszego ukochanego Meża, Ojca i Dziadka

śp. FRANCISZKA KAPUŚCIKA
składamy serdeczne podziękowania
ZONA Z RODZINA

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

mgr STEFANOWI WALCZAKOWI
składają
KOLEŻANKI I KOLEDZY ZG

dojdzie do co miesięcznej indeksacji płac?

Wobec szybko zmieniającej się wysokości wynagrodzeń zaistniała także potrzeba weryfikacji stawek godzinowych i miesięcznych. Dotychczas ustalano je w odniesieniu do płacy minimalnej, wyliczanej raz w roku. Teraz, równocześnie z indeksacją, zmienia się płaca minimalna a wraz z nią tzw. stawka średnioważona (od tej ostatniej liczone są pochodne wynagrodzenia). Ma być ona weryfikowana co kwartał. Do porozumienia płacowego wprowadzono więc odpowiedni zapis.

Jako że ma ono obowiązywać do lutego roku przyszłego, ustalono tabelę płac z wyprzedzeniem trochę na wyrost. Maksymalna stawka, zaakceptowana przez Radę Pracowniczą, wynosi więc dzisiaj 1800 zł na godzinę, a najwyższe wynagrodzenie miesięczne — 600 tys. zł.

Zgodę na takie właśnie przeprowadzenie indeksacji płac w kombinacie w postaci pozytywnej opinii do protokołu nr 2, do porozumienia... (właściwie bez większej dyskusji) wyrazili wszyscy zebrani na sali delegacji.

Uprzedzając pytania, głos zabrał dyrektor naczelny kombinatu. Przedstawił swe stanowisko w sprawie, która

Indeksacja maksymalna

Z czym w szranki wyborcze?

wzbudziła szeroką dyskusję i wiele kontrowersji wśród załogi: przydziału samochodów osobowych, jakie otrzymała huta z FSM. Dyrektor przyznał, iż imienny dobór osób był nietrafny. Jednakże uważając korzystanie z możliwości „wymiany” dóbr między zakładami za jedną z form pozyskiwania deficytowych towarów dla załogi, zapowiedział rozdział kolejnych samochodów (mimo krytycznego stanowiska „Solidarności” przeciwnej przyjmowaniu samochodów w ogóle) tym razem jednak w drodze typowania przez kierowników zakładów i losowania.

Zebranych interesowała przyszłość kooperacji kombinatu ze spółką „STAL-POL”, która zajmowała się sprzedażą wyrobów hutniczych. — Być może z tej spółki wycofamy się, gdyż nie wywiązuje się ze swych zobowiązań finansowych wobec kombinatu — powiedział dyrektor B. Szkutnik. Pytano również o przyszłość

kombinatu, jego rentowność, ewentualną restrukturyzację. Rentowność HiL wynosi dzisiaj 27 proc. i choć nie można bagatelizować roli oszczędności materiałowych i energetycznych (w roku ub. — 6 mld zł), to jest to przede wszystkim „zasługa” podwyżki cen na wyroby hutnicze. Poza tym w tym roku huta wykorzystuje jeszcze surowce kupowane po cenach urzędowych, a więc w przyszłym roku sytuacja finansowa może zmienić się diametralnie. Niestety, w kwestii modernizacji i restrukturyzacji nie zaistniały jakieś znaczące pozytywne zmiany. Nadal działa komisja mająca zająć się opracowaniem modelu zmian organizacyjnych kombinatu, jakie od początku roku przyszłego zapowiedział B. Szkutnik. Na zakończenie przewodniczący Rady Pracowniczej Zbigniew Czyżewski omówił najważniejsze uwarunkowania działalności samorządu robotniczego w ostatnich

lat. Przed zbliżającą się kampanią wyborczą do organów samorządu zwrócił się z apelem o większą aktywność działaczy samorządowych w swych miejscach pracy. (krys)

PS.
XV ZEBRANIE OGÓLNE DELEGATÓW ZAŁOGI odbyło się, gdyż w ostatniej chwili udało się „ściągnąć” delegatów, by zapewnić potrzebne do podjęcia uchwały kworum. Na sali było obecnych 80 z 154 wybranych delegatów załogi. Przypomnijmy, iż poprzednie zebranie nie odbyło się, bo właśnie brakło kworum, a na przedostatnim nie można było przegłosować uchwały, gdyż część delegatów opuściła salę w trakcie przerwy. Obserwując zaś frekwencję na kolejnych zebraniach, trudno oprzeć się smutnej refleksji, iż są jeszcze tacy delegaci, którzy w ciągu ostatnich lat jeszcze tego forum swą obecnością nie zaszczytali...

DLA KOGO SAMOCHODY?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)
karteczek z innymi nazwiskami. Można by też podejrzewać, że ktoś zapamiętał wygląd swej kartki. Do „sierotki” zaś nikt już nie miał zastrzeżeń...

Przewodniczącym komisji przeprowadzającej losowanie był zastępca dyrektora ds. pracowniczych, kierownik Zakładu Usług Socjalno-Bytowych Tadeusz Staniec. Członkowie komisji to: Teresa Wiz z DR i Kazimierz Rerutiewicz z DO. Obecni byli też przedstawiciele Rady Pracowniczej: Tadeusz Polaczek i Andrzej Olech. (vk)

Personalalia

OD 1 WRZEŚNIA br. dyrektor naczelny KM HiL powierzył stanowisko zastępcy głównego księgowego (DR/F) **Alfredowi MARCOWI** — dotychczas zatrudnionemu na stanowisku głównego księgowego w ZPH. Stanowisko to stanowiło vacat.

Od 4 września br. stanowisko głównego specjalisty ds. ogólnych (DN/P) powierzone zostało mgr. Stanisławowi **NOWAKOWI**.

Od 1 września br. stanowisko kierownika Działu Administracyjno-Gospodarczego (LA) objął

mgr **Juliusz WYSOCKI**, dotychczas zatrudniony na stanowisku specjalisty-kierownika biura DL-1.

Dotychczas zatrudniony na stanowisku kierownika Działu Administracyjno-Gospodarczego mgr **Wacław MORYTO** od 1 września br. został przeniesiony na stanowisko dyrektora Klubu Sportowego Hutnik Kraków.

Od 1 września br. p.o. zastępcą dyrektora technicznego ds. remontów DT/R został mgr inż. **Jerzy CHOWANIEC**, dotychczas główny inżynier koordynacji remontów TR.

Stanowisko p.o. głównego inżyniera koordynacji remontów TR powierzono mgr inż. **Jerzemu SENDRZE**, zatrudnionemu dotychczas na stanowisku kierownika Działu Planowania i Koordynacji Remontów TR-1.

200 tys. zł dla niepełnosprawnych

Hutnicze Koło Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym „DAC SZANSE” serdecznie dziękuje członkiniom Ligi Kobiet Polskich w kombinacie za finansowe wsparcie. Wyrazem wdzięczności pań na nieśmiągły los i problemy innych jest gest godny szacunku. Na rzecz niepełnosprawnych przekazana została kwota w wysokości 201 885 złotych. (R)

DODATKOWA PRACA REMONTOWCÓW

Dla poparcia rządu premiera Mazowieckiego

„**POPIERAJĄC** rząd premiera Tadeusza Mazowieckiego, jego reformatorski program zmierzający do odbudowy gospodarczej kraju — czytamy w zobowiązaniu pracowników oddziału hutniczego oznaczonego symbolem ZR/R25 — inicjujemy akcję pomocy finansowej. Chcemy uczestniczyć w wyjściu kraju z kryzysu gospodarczego. Deklarujemy przepracowanie do końca tego roku trzech wolnych sobót dodatkowo, nie pobierając za pracę wynagrodzenia. Zarobione pieniądze prześlemy na ręce premiera, do właściwego wykorzystania”.

Pod tym zobowiązaniem podpisało się 23 pracowników. (R)

Ziemniaki dla pracowników Akcja „Witamina”

Jak co roku, tak i w tym **Zakład Usług Socjalnych KM HiL** organizuje zakup i dostawę ziemniaków dla pracowników kombinatu. Chętnych do sprzedaży zgłosiło się sporo (wśród nich spółdzielnie z Sułoszowej, Opola Lubelskiego czy PGR z Dretynia — aż z woj. śląskiego), ale do dzisiaj wiadomą pozostaje cena. Ta będzie chyba dość wysoka, bo np. w ubiegły wtorek płacono na placu około 20 tys. zł za kwintal. A że, jak oceniają fachowcy, zbiory będą w tym roku mniejsze niż w ubiegłym, więc znacznej obniżki cen nie należy się chyba spodziewać.

Zainteresowanie kupnem ziemniaków przez kombinat nie jest

wcale mniejsze niż ubiegłej jesieni i wynosi 1500 ton. Dodatkowo około 200 ton zamówili emeryci i renciści. Pracownicy zapłacą za ziemniaki, ZU/U-1 zorganizuje dostawy i pokryje koszty transportu. Pierwsze ziemniaki, z Sułoszowej — stałego „zaopatrzeniowca” kombinatu — spodziewane były w czwartek.

Nie zrezygnowano także z akcji „Witamina”. Od 25 października br. przez cały tydzień otworzy swoje warzywno stoiska przed bramą główną kombinatu **Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska**. Można mieć nadzieję, że ceny tu będą niższe niż w agencyjnych kioskach. (krys)

KOMBINAT jest organizacją mało wydolną. Moloch jest za duży, by nim sprawnie zarządzać w szybko zmieniających się warunkach gospodarczych, by wymóc na pracownikach większą produkcję i wyższą wydajność. Dyrektywy idą z góry, „na dół” nie ma już w czym wykazywać inicjatywy — te twierdzenia to nie tylko popularne krytykanctwo, bo za wskazaniem braków idą konkretne propozycje. Zakłady produkcyjne, pomocnicze i remontowe powinny być samodzielnymi organizacjami i finansowo podmiotami gospodarczymi, czyli po prostu spółkami bez ograniczeń zakresu czy terenu działania. Mogłyby one same handlować dowolnie swoimi wyrobami, oczywiście, przy założeniu, że wcześniej zaspokojały potrzeby procesu produkcyjnego huty. To ostatnie gwarantowałyby umowy i odpowiednie udziały...

Tę koncepcję nowej struktury organizacyjnej kombinatu opracował 12-osobowy zespół młodych specjalistów branżowych zatrudnionych na różnych stanowiskach w KM HiL. Przyjęli oni wyzwanie dyrektora, zorganizowali sami dla siebie system błyskawicznego szkolenia z tematu „organizacja i zarządzanie”, opracowali dokument o tyleż spójny, co szokujący i oryginalny, po czym złożyli go na ręce przedstawicieli dyrektora. Oczekiwanie na burzę oklasków czy nominacje i awans

byłoby niegodne tych młodych realistów. Z sytuacją, w jakiej znajdują się po przekazaniu pracy, liczyli się wcześniej: zgodnie z przewidywaniami poinformowano ich, że praca będzie oceniana, analizowana, a w ogóle to tym samym tematem zajmowało się wielu specjalistów, także spoza huty. Dyrektor S. Suchoński pochwalił niektóre rozwiązania, inni przedstawiciele dyrektora i tzw. czynników społecznych wytknęli zbyt śmiałość, a więc nierealność — ich zdaniem — założenia i... ko-

Artykuł dyskusyjny

Głos młodych specjalistów

Spółka akcyjna czy koncern?

niec. Autorzy koncepcji nie wierzą, by program chcieli wcielić w życie ludzie, dla których w nowej strukturze organizacyjnej może braknąć kierowniczych stanowisk. Któż by był bowiem tak naiwny, altruistyczny nawet, by nawoływać do likwidacji pionu, w którym sam zajmuje lub ma szansę zajmować kierowniczą funkcję? Któż by podcinał gałąź, na której sam siedzi?

Dostrzegając wielorakie funkcje pełnione obecnie z różnym skutkiem przez kombinat (który jest producentem wody gazowanej, hodowcą tuczników, kwiatów, budownictwem mieszkaniowym, a w dodatku... producentem stali), zespół uznał, że w

przyszłości działania huty należałoby skoncentrować na produkcji wyrobów hutniczych, i to tych o wysokim stopniu przetworzenia, a więc najdroższych na całym świecie. Wszystkie jednostki produkcyjne powinny przy tym kierować się rachunkiem ekonomicznym, a nie np. „dobrem narodu” czy innym abstrakcyjnym i dowolnie interpretowanym celem.

Zakłady pomocnicze, te oczywiście, które zmieszczą się w strukturze organizacyjnej huty, muszą rozliczać się z wykonanych usług. Upraszczając i nie wdając się w szczegóły — pracownik miałby większą motywację do pracy, będąc udziałowcem zatrud-

niającej go spółki, jego realna płaca byłaby stosunkowo wyższa niż obecnie, za to świadczenia socjalne z zakładu uległyby znacznemu ograniczeniu. Nie każdy musi przecież otrzymywać odzież roboczą, dotowany posiłek, przydział węgla, mydła czy cukru, zarobek powinien być tak wysoki, by pracownik mógł sam dokonać tych zakupów. Nie może to obciążać wszystkich!

Sam problem rozwiązania kwestii udziału pracowników w majątku huty nie zost. do końca w tej koncepcji przesądzony. O tym — zdaniem zespołu — powinni zdecydować

CIĄG DALSZY NA STR. 8

STAN ZAWAŁOWY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
nie tych dwóch pieców. Piąty piec jeszcze do niedawna korzystał z przywilejów i otrzymywał wyłącznie pelety brazylijskie, gorzej było z czwartym, ale ten ma nieco nowocześniejsze od „dwójki” i „jedyńki” urządzenia do sortowania wsadu.

Grudki poławskie charakteryzują się bardzo niskim stopniem zasadowości. Na każdą 1 tonę trzeba dodawać 250–300 kg kamienia wapiennego. Mają one też dużą ilość podziarna, tzn. miałow (8–10 proc.). Ten miał w połączeniu z kamieniem powoduje w procesie wielkopieczowym tworzenie się narostów na szybie. Ponieważ są one niewidoczne, mogą w sposób niekontrolowany i gwałtowny odrywać się od szybu, schodzić do garu i powodować zachłodzenie.

Komisja poawaryjna, której rezultaty pracy nie zostały jeszcze zatwierdzone przez dyrektora produkcji, a więc są niejako nieoficjalne, określiła rodzaj awarii jako „zachłodzenie i zawapnienie” wielkich pieców. Co było przyczyną zawapnienia?

„Ewentualną” przyczyną było zmieszanie elementów wsadowych. Dobę przed wystąpieniem awarii jako wsadu do wielkich pieców nr 1 i 2 użyto — prócz grudek poławskich... pelet brazylijskich. Po prostu należało oczyścić opróżnione niemal do końca składowisko pelet i kamienia wapiennego. Ten element prawdopodobnie wpłynął do pewnego stopnia na powstanie zawapnienia i... zwiększenie strat.

Na piecach nr 1 i 2 do naboju liczącego około 16 ton wsadu dodawano po 1 tonie takiej mieszanki. Kierownictwo wydziału i zakładu twierdzi, że nie można było marnować materiału o sporej zawartości żelaza. Takie zdanie znalazło się też w protokole komisji poawaryjnej. Na wielkim piecu nr 5 to przejście z pelet brazylijskich na grudki poławskie odbyło się stosunkowo łagodnie przez kilkanaście godzin mieszano tylko niewielkie ilości różnych materiałów.

Na powstawanie narostów i szybkie obrastanie szybów wpływ ma też duża ilość podziarna. Tego podziarna nie odśiewa się na piecach nr 1 i 2 przed załadunkiem do skipu. Nie robi się tego od 1954 r., nie ma nawet możliwości za-

budowania takich urządzeń przed modernizacją. Wielki piec nr 5 i częściowo piec nr 4 mają takie urządzenia do odsiewania spieku. To też sugeruje dalszą awaria miała większe prawdopodobieństwo wystąpić na piecach 1 i 2, a nie tych nowocześniejszych.

Kolejną sprawą, na którą zwrócono uwagę w protokole komisji poawaryjnej (jak zwykle po szkodzi...), jest brak urządzeń pozwalających na kontrolowanie przepływającej strugi gazów na całym obwodzie wielkiego pieca. Takie urządzenie (spiroterm) ma np. Huta „Katowice”. Komisja stwierdziła konieczność zakupu spirotermu, gdyż przy takiej strukturze wsadu awarie mogą zdarzać się częściej. W RFN spiroterm kosztuje 800 tys. marek... Czy to się opłaca?

Kierownik zakładu twierdzi, że nie jest to droga rzecz, zważywszy, że straty związane z częstym zachiłdzeniem pieców mogą tę kwotę w końcu przekroczyć. Poza tym obsługa miałaby lżejszą pracę: mogłaby przygotować gar ciepłynie do zejścia narostów. Jeżeli monity dyrektora u radzieckiego dostawcy nie skutkują i na grudki michajłowskie nie ma w najbliższym czasie żadnych szans, jeżeli prędko nie ruszy taśma spiekalnica nr 5 (a „starają się” o to ekolodzy), narosty będą nadal powstawać i nikt nie będzie mógł zapobiec coraz częstszym awariom. Trzeba więc zdecydować: jednorazowy wydatek czy prawdopodobieństwo ciągłych strat?

We wnioskach komisji poawaryjnej znalazła się też propozycja dokonania prób przepłukiwania wielkich pieców żużlem z pieców grzewczych kombinatu. Do 1981 r. służył do tego fluoryt, ułatwiający pracę przy niekorzystnej strukturze wsadu, ale brak dostaw i alarm ekologów zmusił kombinat do rezygnacji z tego środka. Plucze się więc piec tlenkiem magnezu, który w zasadzie jest tylko półśrodkiem... Fluoryt — zdaniem kierownika Wydziału **Romana Fortuny** — nie był aż tak szkodliwy, ale wtedy nie dyskutowano o szczegółach... Teraz trzeba wrócić do ścisłego harmonogramu płukania — co 15–21 dni.

Uznano też po tej awarii, że stosowne byłoby zlecenie Instytutowi Metalurgii AGH badań nad określeniem optymalnego składu naboju i za-

sad regulacji pracy pieca „od góry” oraz nad podjęciem produkcji spieku o większej zasadowości niż obecnie. Komisja wyraziła też nadzieję, że zainstalowanie bezstożkowych aparatów zasypowych wpłynie na zmniejszenie niebezpieczeństwa awarii, ale pierwszy taki aparat zacznie pracować dopiero w latach 1990–91...

Powołanej przez dyrektora komisji przewodniczył zastępca głównego technologa kombinatu **Jerzy Kostro**. Prócz kierownictwa zakładu w jej skład weszli też naukowcy: prof. Ryszard Benesz i doc. dr hab. Andrzej Łęcki z AGH. Nie było w komisji żadnych czynników społecznych: przed paroma miesiącami po zakończeniu udziału w komisji poawaryjnej przedstawiciele wydziałowej „Solidarności” stwierdzili, że w przyszłości wolaliby nie być zapraszani na posiedzenia. Dochodzi tam do krytyki odpowiedzialnych za awarie ludzi, a „Solidarność” jest po to, by bronić...

Nie zaproszono więc też tym razem innych związków... Obojętnie organizacje nie roszczą sobie pretensji do wyrokowania o przyczynach awarii.

A czy faktycznie byłoby kogo karać? Np. obsługę, za to, że nie ma spirotermu, czyli kamer kontrolujących pracę pieców? Kierownictwo, zakładu i wydziału za to, że skończyli się pelety i zdecydowano opróżnić składowisko by nie się nie zmarnowało? A może dyrektora, że nie ma dewiz na zakup lepszych gatunkowo materiałów? Albo Brazylię, która nie chce już uprawiać handlu wymiennego i przysyłać rudy za węgiel i szyny. I Związek Radziecki za to, że ma własne hutnictwo i własne potrzeby?

Usuwanie skutków awarii trwało na wielkim piecu nr 1 sześć dni, na piecu nr 2, gdzie zawapnienie było większe, aż osiem dni. Straty łącznie wyniosły w ZS około 13 mln zł, zabrakło prawie 20 tys. ton surowców. Stały więc i inne zakłady huty... Nie zarobili też wytopiacze, którzy, nawiasem mówiąc, wraz z całą załogą stanęli na wysokości zadania i bez narzekania pracowali po godzinach przy usuwaniu skutków awarii...

Nie ma żadnej gwarancji, że za tydzień czy dwa awaria się nie powtórzy...

Violetta KALUŻNY

Rok 1988

6 stycznia. W hucie przebywał minister przemysłu Jerzy Bilip. Głównym przedmiotem zainteresowania były sprawy produkcyjne, kondycja huty w II etapie reformy.

Oddział Obrony Cywilnej przy KM HiL otrzymał imię Janka Krasickiego.

W ogólnopolskiej rywalizacji Ochotniczych Hufców Pracy najlepszym okazał się hufiec prowadzony przez nowohucki Zespół Szkół Gastronomicznych os. Złota Jesień. Szkoła otrzymała m. in. dyplom ministerialny. Komendantem hufca był **Jerzy Bahosiewicz**.

13 stycznia. Opracowano projekt statutu koncernu metalurgicznego. Do koncernu oprócz kombinatu miało wejść 19 przedsiębiorstw w kraju.

Dyrektor produkcji kombinatu wydaje zarządzenie o ograniczeniach przydziału paliw dla lokomotyw, samochodów osobowych i ciężarowych oraz o wycofaniu niektórych pojazdów. Kryzys paliwowy.

22 stycznia. Minister pracy i polityki społecznej Janusz Pawłowski na spotkaniu z załogą huty zapoznał się z problemami placowymi.

27 stycznia. Podpisano porozumienie pomiędzy KM HiL a FSO i FSM w sprawie przygotowania i realizacji w kombinacie nowego zadania inwestycyjnego: „Linia ocynkowania elektrolitycznego blach karoseryjnych” oraz produkcji blach ocynkowanych, co ma przedłużyć trwałość karoserii samochodów do 6–7 lat.

KRONIKA

40-LECIE

Huty. Siatkarze Hutnika zdobyli Puchar Polski.

24 lutego. Na VI Dzielnicowym Zjeździe Delegatów PZERI zrzeszającym ponad 16 tysięcy rencistów i emerytów przewodniczącym wybrano ponownie **Stanisława Kotapkę**.

Marzec. Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza na telewizję satelitarną.

19 marca. Po zwycięskich rozgrywkach I ligi mężczyzn siatkarze Hutnika mistrzem Polski. Po raz pierwszy w historii Klubu.

Szkoła Podstawowa nr 126 (os. Tysiąclecia) otrzymała imię gen. **Zbigniewa Berlinga**.

12 kwietnia. Otwarto dom spokojnej starości w os. Sportowym 9. Jest to pierwsza tego typu placówka w Nowej Hucie.

11–15 kwietnia. W hucie przebywała delegacja Kombinatu Metalurgicznego „Azowstal” ze Zdanowa w Związku Radzieckim. W trakcie pobytu podpisano umowę o kontaktach produkcyjnych i naukowo-technicznych do roku 1990.

26 kwietnia. Część załóg zakładów ZW, ZB i ZM przerwało pracę. Przyczyną konfliktu i podjętego strajku były sprawy placowe.

6 maja. Nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Fabrycznego PZPR i Fabrycznej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej z udziałem aktywów KZ i POP w sprawie trudnej, strajkowej sytuacji w kombinacie.

4 maja w nocy. W hucie interweniowały siły porządkowe.

Bolesław Szkutnik dyrektor handlowy kombinatu został prezesem Krakowskiego Oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego.

Kazimierza Pyża ogłoszono „mistrzem racjonalizacji” w kombinacie za poprzedni rok, w którym przyjęto i wdrożono 25 jego projektów.

Czerwiec. Osiedle **Kazimierzowskie** zdobyło tytuł: „Mistrz gospodarności”.

1 lipca. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej X kadencji. Wybrano przewodniczącego DRN — **Jana Kucharskiego** i 4 zastępców — **Stanisława Urbaniaka**, **Krzysztofa Gacka**, **Józefa Wnuka**, **Antoniego Wrone**.

6 lipca. W kombinacie odbyło się posiedzenie komisji rządowej, na którym omawiano ekonomiczno-finansowe problemy huty.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W tym tygodniu pozegnaliśmy tegoroczne lato. Było ono nietypowe. Co prawda jak co roku wyjeżdżaliśmy na wakacje, świeciło słońce i padał deszcz. Narzekaliśmy jak zwykle na przewidywalność. Jednak lato Anno Domini 1989 przebiegało do historii. Wydarzenia, które rozgrywały się w miesiącach letnich, mają charakter przełomowy. Rozpoczęła się nowa era w historii polskiego parlamentaryzmu. Zaczęły funkcjonować dwie izby jak przed laty, ale ich skład jest zupełnie inny. Również realia polityczne, w których przyszło działać posłom i senatorom, nie mają żadnego odpowiednika.

Po czterdziestu kilku latach wdrażania systemu który nazwałbym „omnipotencją państwową” dochodzimy do wniosku, że nie tędy droga. Potwierdza to stan gospodarki i pogarszająca się sytuacja materialna obywateli. Zamiast kraju mlekiem i miodem płynącego stworzyliśmy państwo w którym, mówiąc delikatnie, żyje się trudno. Piękne programy i wzniosłe hasła okazały się puste i bez pokrycia. Są ludzie, którzy starają się obwinąć za zaistniały stan rzeczy polskie społeczeństwo. Słuchając tu i ówdzie narzekania, że z naszym narodem to trudno jest cokolwiek zrealizować. Jako argument podaje się przykłady innych nacji, które swoją sumiennością czy pracowitością osiągnęły znakomite rezultaty.

Oczywiście, są to uproszczone opinie z reguły formułowane przez osoby szukające usprawiedliwienia dla swoich nieudanych działań. Każdy naród ma swoją historię, kulturę i tradycję. Z niej wynikają określone wartości i cechy charakteryzujące dane społeczeństwo. Jak w każdej zbiorowości są jednostki pozytywne i negatywne. Jest sztuka tak zorganizować życie społeczeństwa aby górę wzięły tendencje dodatnie a nie ujemne. Tu się otwiera szansa dla tych, którzy decydują się sprawować rząd.

Sprawy duże i małe

Pożegnanie lata...

Zwykły śmiertelnik, który popełnia błąd na swoim stanowisku pracy, ponosi odpowiedzialność. Jego niedoskonałość jest brzemieniem na skutkach swoich błędów. Niestety, błędy popełniane przez ludzi stojących na czele życia społecznego są o wiele bardziej groźne w konsekwencjach. Sytuację pogarsza brak odwagi w przyznawaniu się do błędów. To w rezultacie powoduje brnięcie dalej w świat fikcji i ułud. Jeżeli nie ma jeszcze rozbudowanego rzetelnego systemu kontroli i rotacji władzy to może dojść do katastrofy. Z tym że trzeba zaznaczyć, iż nie chodzi o pseudokontrolę w postaci różnych inspekcji i niby-instytucji, lecz skonstruowanie mechanizmów wyzwalających samokontrolę.

Najlepsza kontrola to jej brak w postaci sformalizowanych komórek do tego powołanych. W sferze gospodarczej, jeśli ktoś produkuje buble, to nie ma na nie zbytu. Jeśli nie sprzedaje, to nie ma zysku, a w konsekwencji nie zarabia, a nawet bankrutuje i zostaje bez pracy. W świecie polityki i rządzenia państwem należy raz na zawsze złamać monopol i zbudować system demokratyczny. Funk-

cjonowanie jednej partii silnej poprzez uprzywilejowanie jej przepisami prawa i różnego rodzaju profitami zawsze grozi wypaczeniami. Człowiek jest tylko człowiekiem z licznymi słabościami. Jeżeli nie ma zdrowych mechanizmów kontroli, zaczyna się działość „pod siebie”. Jeśli komuś się wma- wia, że ma zawsze rację, to nawet jeżeli jej nie ma postępuje nadal w sposób zrutynizowany, bo nie ma kto go zawrócić z tej drogi.

Funkcjonowanie różnych partii politycznych o konkurencyjnych programach zabiegających o względy społeczeństwa i rywalizujących o władzę jest najlepszym mechanizmem kontrolnym. Praktyczne wdrażanie programów w życie zweryfikowanych przez społeczeństwo w trakcie wyborów zapewnia wyłonienie najlepszych liderów. Oni również nie powinni mieć beztroskiego życia. Władza nie jest dana raz na zawsze. To im na ręce będą patrzeć Ci, którzy przegrali w wyborach. Na razie nie wytworzono lepszego systemu kontroli polityków. Tzw. system kontroli wewnętrznej okazał się na dziś przy tym stanie świadomości społeczeństwa, po prostu fikcją.

Dlatego opowiadam się za istnieniem demokratycznego systemu z partią bądź partiami rządzącymi oraz funkcjonowaniem opozycji. Trochę zdziwiony jestem wytworzoną sytuacją. Istnieje obecnie podejrzenie zbieżności poglądów. Dotychczasowi rywale w walce o władzę za bardzo się zgadzają. Traktuje to jednak jako okres przejściowy. Nadzędne interesy państwa, które znalazło się w b. trudnej sytuacji, zwyciężyły. Trzeba wprowadzić kraj z zapaści, a potem funkcjonować zgodnie z zasadami demokracji bez sztucznej jedności. Pożegnaliśmy lato, rozstałmy się również z fikcją, fasadą i pseudojednością...

Sławomir PIETRZYK

Czy dodatki „szkodliwe“ załatwiają sprawę?

13 bm. odbyła się kolejna narada SIP poświęcona ocenie stanu faktycznego (opartego na badaniach) zagrożenia zdrowia w poszczególnych zakładach huty, szczególnie na niektórych stanowiskach. Na ten temat wypowiadał się główny specjalista ds. bhp Andrzej Stankiewicz, twierdząc, że do przebadania są w hucie 2924 stanowiska, a pomiary szkodliwości zrobiono w 1656 miejscach pracy. Kierownik Laboratorium Badań Środowiska Pracy — Krzysztof Brzegowy dołożył swoją informację, iż 11 osób zatrudnionych w tej komórce nie jest w stanie „przerobić” zapotrzebowania.

W kilka dni po naradzie poprosiłem przedstawicieli Społecznych Inspektorów Pracy o wypowiedzi na temat poruszonego na naradzie. W spotkaniu uczestniczyli: Kazimierz Klarman, Józef Natkiewicz, Stanisław Tekarz, Zdzisław Podkowa, Marian Węgrzyn, Marian Gargul, Czesław Sarna, Ryszard Mechel a także kierownik Laboratorium Badań Środowiska Pracy. Dzieleno się uwagami, sprostowaniami po naradzie, refleksjami, padły dalsze pytania.

Narada — mówili sipoicy — miała na celu przede wszystkim stwierdzenie stanu zagrożenia w poszczególnych zakładach. Nie zjawili się jednak na niej kierownicy tychże (choć podobno zafunkcjonował tym razem system informacyjny) i nie było komu przedstawić tego stanu. Solidnie potraktował sprawę kierownik ZK Andrzej Bleinert, z czego należy wysnuć wniosek, że zdaje sobie sprawę z powagi zagadnienia, a i pomoc sipoiców potrafi docenić. Padły więc gorzkie i czasem dosadne słowa pod adresem dozoru, który nie zawsze poważnie traktuje wydawane przez powołanych do tego ludzi zalecenia. Na przykład lista zakładów, które w ogóle nie odpowiedziały, co zrobiły po zaleceniach związanych z zapyleniem byłaby bardzo długa. Na przykład na 46 stanowiskach stwierdzono przekroczenie norm zapylenia i wydano terminy i zalecenia. Z obowiązujących terminów wywiązano się tylko na 16 stanowiskach, 30 pozostało bez echa. Łatwiej jest podnosić grupy szkodliwości, płacić dodatki i dawać urlopy

zdrowotne niż cokolwiek zmniejszać. A przecież nie o to chodzi, konkludowali sipoicy. Chociaż teraz są zmuszeni porządkować pracowników w zakładach dalszych zmian grup szkodliwości i dalszych urlopów. No do jak się nie nie dzieje na tych miejscach pracy, a ludzie przypłacają to zdrowiem, trzeba tak postąpić. Ale padł także wniosek, by dokładnie przyrzeć się urlopom zdrowotnym. Bo może one funkcjonują na zasadzie „zasłuski”. Kiedyś były i zostały, a warunki zmieniły się, często nawet na lepsze. Może należy więc i odbierać te świadczenia?

W dyskusji padły wątpliwości, czy azy Zakład Higieny Pracy i Laboratorium nie dublują się w niektórych badaniach niepotrzebnie. Wyjaśniono więc, że Laboratorium służyć ma badaniom kompleksowym, Zakład Higieny Pracy zaś badaniom szczegółowym np. w przypadkach, gdy konkretna osoba stara się o potwierdzenie szkodliwości, i jej wpływu na zdrowie.

Raczej też nie zdarza się już obecnie, a kiedyś tak bywało, że stanowiska specjalnie są przygotowywane do badań. Wszystkim i kierownictwu także zależy na tym, by stan zagrożenia był prawdziwy. Nie ma także mowy o zaniżaniu wyników badań. Laboratorium funkcjonuje dwa lata i jeszcze się nie zdarzył przypadek manipulowania wynikami. Może się co prawda zdarzyć błąd — bo i człowiek i aparatura jest czasem omylna, ale błąd taki jest szybko wykrywalny i pomiary robi się powtórnie. Metodyka pomiarów oparta jest na metodzie światowej organizacji

zdrowia, laboratorium zaś ma odpowiednie urządzenia o światowym standardzie, ale zdarza się, że życie wyprzedza technikę i np. nie ma możliwości badania benzoapirenu, który w tej chwili jest największym zagrożeniem w Koksowni. Po prostu, gdy dwa lata temu laboratorium powstało, nikt nie słyszał jeszcze o benzoapirenie. Jednak wprowadzi się urządzenia do jego pomiaru.

Społeczni inspektorzy pracy podkreślają, że sami pracownicy także nie przestrzegają stosowania urządzeń zabezpieczających do osobistej ochrony zdrowia. Są przecież stanowiska, gdzie wymogi technologiczne określają np. natężenie hałasu przekraczające normy. Musi być taki silnik, a nie inny. Wtedy tylko pomocą indywidualne ochrony i oczywiście należy także stanowisko jak najbardziej automatyzować, by człowiek na działaniu szkodliwych wpływów był narażony jak najmniej.

Wyjaśniono sobie także sprawę różnicy pomiarów zapylenia w Koksowni. Wyniki robione przez AGH podawały ilość pyłu otaczającego (ten ma wyższą normę), a drugie wyniki ilość pyłu respirabilnego, czyli wdychanego przez człowieka (ten ma normę niższą). Często więc z niewiedzy i złego odczytywania danych, mogą wypływać nieporozumienia.

Mimo częstego „bicia głową w mur” sipoicy widzą sens i potrzebę swojego działania. W wielu przypadkach udało się pomóc kołegom w pracy, w wielu dzięki wykonanym zaleceniom uchroniono od kalectwa i śmierci, chociaż marzy im się taka sytuacja, gdy... nie będą potrzebni. Może jeden tylko przedstawiciel potrafi załatwić sprawę bezpieczeństwa w zakładzie?

Marzy także kierownik laboratorium — żeby badania przez niego prowadzone mogły mieć tylko charakter profilaktyczny.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nicznych Zbigniew Szoł, dodając, że to się udało, ale on sam i tak woli borykać się z najtrudniejszymi zadaniami produkcyjnymi, niż robić takie remonty.

Wszystkie instalacje musiały być wymienione, aparatura wyzebrana. W tym względzie rzeczy niemożliwe wykonywał będący już na emeryturze pracownik Zakładu Jan Wnuk. On też remont doprowadził do końca. Słowa uznania należą się także pracującym firmom: Zakładowi Remontowo-Budowlanemu przy MZKS „Świt” Krzeszowice z dyrektorem ds. technicznych Władysławem Hacholem i Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej

ne obrusy plastikowe. W zachwyt może wprowadzić także zaplecze. To, że wszędzie czysto i pachnie nowością, nie dziwnego, ale wygodne pomieszczenia kuchenne, magazyny, funkcjonujące windy przekonują o tym, że 20-osobowy personel z szefową kuchni Zofią Dolną jest z warunków pracy zadowolony.

Obecnie stołówka wydaje 1500—2000 posiłków regeneracyjnych. Dwa okienka — jedno dla pracowników ZG, drugie — dla obcych firm — pozwalają bez większych kolejek skorzystać z tego socjalnego świadczenia. Są też obiady, tak jak w całym kombinacie (około 150 dziennie) przygotowywane wg karty, bez abonamentu.

Może to i długo trwało...

„Pokoje” z Mogilan pod kierownictwem Józefa Hernalskiego.

Kiedy zjawiam się w stołówce, pracowała już „pełna para”. Uroczyste otwarcie odbyło się kilkanaście dni wcześniej. Teraz korzystający z niej już jakby przywykli do pięknego, wyłożonego jasną boazerią wnętrza jadalni, do stolików, przy których można wygodnie usiąść (tu trwały dyskusje czy siedzieć, czy jeść na stojąco. Zwyciężyło moim zdaniem lepsze rozwiązanie — wygodnie zjeść, a do pracy i tak trzeba się będzie spieszyć, gdyż taka zaistnieje potrzeba). Nie ma co prawda na nich białych obrusów, bo pracownicy przychodzą prosto ze stanowiska pracy i ładnie by to wyglądało, ale są estetycz-

Na razie więc kierowniczka Iwona Bezaniuk nie ma za dużego pola do popisu. Ale podobno szykują się zmiany. Czy na lepsze? — to się okaże. Wydaje mi się, że 10-letni staż pracy w hucie pani kierowniczkę pozwoli jej sobie poradzić także z wprowadzonym ewentualnym własnym rozrachunkiem.

Oczywiście „po rozruchu” wyszły na jaw niektóre niedociągnięcia, jak chociażby złe umiejscowienie wentylatora, który przeszkadza pracującym wyżej (ale wentylacja jest doskonała). Trzeba go będzie „wyprowadzić” poza budynek. Nie ma też odpowiedniej ilości ciepłej wody... Może trzeba będzie zrobić i inne poprawki. Ale najważniejsze, że jest stołówka. (bwi)

Wraca (przedterminowo) 400 żołnierzy

WŁADZE administracyjne huty czynią wiele na rzecz złagodzenia trudności kadrowych. Jednym z istotnych posunięć jest tutaj zabieganie dyrekcji (skuteczne) o przedterminowe zwolnienie byłych pracowników z zasadniczej służby wojskowej. Ładą moment powinno nadejść 400 przedterminowo zwolnionych żołnierzy. Dyrekcja zapewni im (zamiejscowym) hotel i wyżywienie oraz pomoc finansową — do czasu otrzymania pierwszych poborów.

Żołnierze, o których mowa (byli pracownicy HiL), trafią przede wszystkim do zakładów szczególnie dotkniętych brakiem siły roboczej oraz na takie niewłaściwie stanowiska, które decydują o ciągłości produkcji huty. Zainteresowanych sprawą informujemy, że zwolnionymi przedterminowo żołnierzami są hutnicy, którzy zostali wcieleni do wojska w okresie od października 1987 do kwietnia 1988. Inne okresy wcielenia nie wchodzi na razie w rachubę.

(iron)

KRONIKA

40-LECIA

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

12 lipca. W kombinacie (podczas wizyty Gorbaczowa w Krakowie) gościł sekretarz KC Komsomolu, członek Rady Najwyższej ZSRR i członek KC KPZR Wiktor Mironienko.

Wielki sukces młodych muzyków nowohuckiej Szkoły Muzycznej. W Wiedniu podczas festiwalu młodzieżowych orkiestr symfonicznych z całego świata oni właśnie reprezentowali nasz kraj i zajęli 2. miejsce za zespołem amerykańskim z Kalifornii.

5 września. Zmarł Stanisław Baranik — I sekretarz KF PZPR, poseł na Sejm.

15 września. Zmarła nasza koleżanka redakcyjna, długoletni sekretarz odpowiedzialny „Głosu Nowej Huty” Danuta Rybarek.

28 września. Plenarne posiedzenie KF PZPR. Mieczysław Lagosz został wybrany I sekretarzem Komitetu Fabrycznego.

Ośrodek Kultury KM HiL zajął pierwsze miejsce w Ogólnopolskich Konfrontacjach Działalności Społeczno-Kulturalnej zakładów pracy. 5 listopada. W hucie przebywał minister ochrony środowiska Stanów Zjednoczonych Lee M. Thomas wraz z towarzyszącymi osobami.

25 listopada. IV Dzielnicowy Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego. Przewodniczącym DK SD został ponownie Bohdan Garus.

9 grudnia. Obradowała V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP HiL. Robert Kuś został wybrany nowym przewodniczącym ZF ZSMP.

Tadeusz Leśniak — przewodniczącym Zarządu Dzielnicowego ZSMP wybrany podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

To już 10 lat!

DZIESIĘĆ lat temu Józef Płacha, Kazimierz Nowak, Aleksander Bochenek, Jan Grębski, Stanisław Janiga i Jerzy Skarla — aktywiści ZF LOK KM HiL — zorganizowali pierwsze zawody sportowo-obronne dla dzieci przebywających na koloniach w Łapanowie i Porąbce. Od tej pory, w ramach „Akcji Lato” rocznie propagowano sporty obronne wśród młodzieży wypoczywającej w Nowym Sączu, Białce Tatrzańskiej, Jabłonce Orawskiej, Krynicy, Wierchomla, Piwnicznej, Szczawnicy i innych hutniczych ośrodkach kolonijnych. Do szrona inicjatorów akcji włączyli się jeszcze m. in. Stanisław Pasula, Jan Kopeć i Marian Zobel. Bilans minionych 10 lat to 132 wyjazdy do ośrodków kolonijnych i prawie 8 tys. uczestników zawodów. Połowa z nich zdobyła odznaki OSO — wszystkich stopni. W „grach obronnych” brały również udział dzieci z NRD, ZSRR, CSRS oraz Francji. Brawo dla inicjatorów za cierpliwe kontynuowanie akcji (często kosztem własnego wypoczynku), a ZU/U-3 należą się słowa podziękowania za sponsorowanie imprezy.



Poczt. Harcerska Nowa Huta ma 15 lat

W TYM roku mija 15 lat działalności Poczt. Harcerskiej Nowa Huta, istniejącej przy Komendzie Hufca ZHP. W całym kraju zarejestrowanych jest 96 podobnych poczt. harcerskich, chociaż tak naprawdę to działających w tej chwili jest może 25. Jak twierdzi jej naczelnik (od samego początku) Jerzy Kujawski,

poczt. dokumentuje historię nowohuckiego hufca, dzielnicę i miasta. Dorobek ten znajduje się na specjalnej wystawie, zorganizowanej z okazji Ogólnopolskiego Złotu Poczt Harcerskich w NCK, w dniach 22—24 bm. W programie zaplanowano m. in. specjalne warsztaty, na których młodzież zapozna się z zasadami projektowania i wykonywania stempli, a także pozna regulamin wydawnictw poczt. harcerskich. Będzie też uczestniczyć w inauguracji roku harcerskiego w Nowej Hucie.

Z okazji złotu udało się zorganizować wystawę wydawnictw Poczt. Harcerskiej Nowa Huta oraz innych, zaprzyjaźnionych poczt. Będzie można ją oglądać w NCK, uroczyste otwarcie w sobotę, 23 bm., o godz. 19. Z okazji jubileuszu oraz uświetniania złotu, Poczt. Polska wydała specjalny okolicznościowy stempel. A więc gratka dla kolekcjonerów.

(jack)



TYDZIEŃ W DZIELNICY

CZY program partii mają modyfikować jej szeregi członkowie? Zapytany o to I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz podczas narady aktywnego partyjnego dzielnicy 14 bm. nie ukrywał, że władze partii oczekują propozycji „z dołu”. „Góra” boi się podjąć decyzję za członków, by nie posadzić jej o utrzymanie systemu dyrektyw. Obecni na spotkaniu nie doczekali się zatem jednoznacznej odpowiedzi na pytania dotyczące przyszłości partii i jej programu, o której wiadomo tylko tyle, że ma reprezentować interesy całej polskiej lewicy. Nie mogło im tego zastąpić obrazowe przekazanie atmosfery w Sejmie, w Klubie PZPR, informacje o powsta-

Kto ma stworzyć nowy program?

waniu struktur poziomych w partii ani dane o wakatach w aparacie partyjnym czy o majątku partii.

— Potrzebna jest teraz dyskusja o gospodarce, o ratowaniu rolnictwa... To ważniejsze niż omawianie wąskokategoryjnych tendencji — powiedział jeden z obecnych. Część zebranych wyrażała pogląd, że należy członkom partii przedstawić konkretne propozycje programu. To zadanie dla teoretyków partii. Członkowie mogą wybrać spośród przedstawionych wariantów, mogą je zmodyfikować, ale nie mogą tworzyć od nowa...

W nowym układzie politycznym PZPR jest już opozycja, ale to nie znaczy, że ma opuścić skrzydła... Do partii wstępuje się po to, by walczyć o władzę — mówił m. in. J. GAJEWICZ. — Teraz też partia musi stać się silna, bo tylko z najmocniejszymi inni będą wchodzić w koalicje... (vk)



STRAGAN OWÓCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych). Wśród towaru na targowisku w Bieńczykach przeważają jabłka (600—1200 zł) oraz ziemniaki (280—300 zł). Niezle ma się także papryka, duży wybór (1200—2500 zł), śliwki (700—1100 zł) oraz gruszkę (500—1200 zł). Pozostałe ceny: winogrona rodzimego chowu — 2000 zł, podobnie krajowe brzoskwinie, pomarańcze — 5000 zł, poziomki — 600 zł za kwaterek, truskawki (2800—3000 zł), kalafior — 200 zł, kapusta — 100 zł/kg, cebula, marchew po 300 zł, buraki — 250 zł, pomidory (800—1800 zł), ogórek szklarniowy — 2000 zł.

„ZIELONY” RYNEK — ceny walut z kantoru wymiany przy pl. Centralnym. Punkt p. Tomasza Stefańskiego jako jedyny dotychczas w dzielnicy (słyszeliśmy jednak o planach „Orbisu” i DH „Wanda”) jest raczej miejscem sprzedaży niż sklepu. Ostatnie notowania z czwartku: dolar: skup — 8400 zł, sprzedaż — 9400 zł, marka: skup — 4100 zł, sprzedaż — 4700 zł, bon: skup — 7400 zł, sprzedaż — 9000 zł. Waluty krajowe socjalistyczne: korona: skup — 170 zł, sprzedaż — 230 zł, rubel: skup — 600 zł, sprzedaż — 750 zł, forint: skup — 110 zł, sprzedaż — 120 zł. (d)

Będziemy chodzić w dziurawych butach?

HORRENDALNE ceny obuwia na targowych placach i przeważnie pustki na sklepowych półkach zmuszają nas do dokładnej analizy stanu posiadania. Szansę, by powrócić do łask, mają nawet mocno sfatygowane półbuty czy podniszczone czółenka. Mają tę szansę jednak czysto teoretycznie, bo gdzie zreperować takie obuwie? Gdzie w ogóle naprawić buty używane na co dzień? Szwerców jak na lekarstwo — na terenie naszej dzielnicy i w całym mieście w ogóle.

W zakładach „Gromady” buty do naprawy — w normalnym terminie — przyjmowane są na okres 6 tygodni. Jedyny ekspresowy punkt w dzielnicy, w os. Stalowym, absolutnie nie może sprostać zapotrzebowaniu. Ustawiają się tutaj kolejki na kilka godzin przed otwarciem zakładu. Szansę mają tylko pierwsi z kolejkowiczów. Przyjmuje się bowiem — i to logiczne — jedynie taką liczbę usług, którą można wykonać z dnia na dzień, czyli w terminie ekspresowym. A można niewiele, bo zatrudnieni tutaj szwercy to renciści, pólstatow-

cy. W ogóle jest ich niewielu. Ponadto oprócz usług ekspresowych dokonują oni napraw obuwia spływającego z innych punktów przyjeżdżających na terenie dzielnicy, na terminy zwykłe.

Zresztą tych „zwykłych” punktów „Gromady” na terenie Nowej Huty — coraz mniej. W maju tego roku zlikwidowano punkt w os. Kalinowym, chociaż w tym rejonie był on bardzo potrzebny.

Od kilku już lat — mówią mi w dziale usług Spółdzielni — nie pozyskano ani jednego, młodego szwercy. Czyżby więc był to zawód zanikający?

Myszę, że ceny usług — nie małe przecież — wprowadzą ożywienie w tej branży zawodowej.

Większość z nas nie może jednak czekać na „ożywienie”. Obawiamy się, że trzeba będzie chodzić w dziurawych butach, a tu jesień przed nami. Na razie informuję, że jeszcze w przystępnym w naszych czasach, bo w 2-tygodniowym terminie, można podzłować buty w usługowym zakładzie w os. Złotego Wieku. Zakład mieści się w zespole pawilonów handlowych. Prowadzi go jeden zaledwie pracownik, sam przyjmuje, wypisuje kwity, naprawia, wydaje obuwie... i jako tako sobie radzi. Grozę budzi świadomość, że ten dzielny szwerc może zachorować lub pójść na urlop. Życzymy mu zdrowia, a kierownictwu Spółdzielni „Gromada” racjonalnych pomysłów na rozwiązanie problemu. (R)

Byla to sympatyczna, acz niecodzienna wizyta. Na zaproszenie organizatorów Zjazdu Chirurgów przybył z Brazylii prof. dr Ludovico Rydygier, wnuk słynnego krakowskiego chirurga — Ludwika Rydygiera, który pierwszy na świecie dokonał resekcji żołądka z powodu wrzodu (1881). To on wprowadził wiele modyfikacji w technice ope-

Zjazd Chirurgów

Wnuk słynnego Rydygiera w Szpitalu „B”

racyjnej publikując zarazem ok. 200 prac naukowych. To on sto lat temu doprowadził do pierwszego Zjazdu Chirurgów Polskich.

Syn Ludwika Rydygiera był również chirurgiem; w jego ślady poszedł wnuk, gość Szpitala „B” oraz prawnuk Ricardo, który także przybył na zjazd. (Do Krakowa przyjechało jeszcze 5 osób z najbliższej rodziny.) Ludovico Rydygier urodził się w Brazylii i tam spędził całe swoje życie. Do Polski przybył po raz pierwszy dopiero właśnie teraz. Mówi jednak całkiem poprawnie językiem swego dziada. Mimo tak odległych w czasie i przestrzeni związków z krajem ojczystym przodków w domu Rydygierów panowała

tradycja mówienia po polsku. Zapytany o to, jak wspomina słynnego antenata, odpowiedział z humorem, że w jednym z pokoi wisi na ścianie wielka fotografia tegoż i on — wówczas dziecko — wraz z rówieśnikami nazywał go Ali Babą „tym od czterdziestu rozbojników”.

Dopiero w przeddzień wizyty w Szpitalu

„B” prof. Ludovico Rydygier dowiedział się, że ten — sposobny do oddania kolos — został nazwany imieniem jego galicyjskiego dziadka. Organizatorzy Zjazdu Chirurgów nie poinformowali go o tym (zapomnieli? nie wiedzieli?!). Był więc mile zaskoczony i wzruszony. Wpisał też kilka ciepłych słów do księgi pamiątkowej szpitala.

Gospodarz placówki Andrzej Hydzik zaprosił dostojnego gościa na uroczystość otwarcia Krakowskiego Szpitala Specjalistycznego im. Ludwika Rydygiera. Kiedy? O dacie zdecydować wykonawcy. Gość zapewnił, że przyjeździe z Brazylii na tę uroczystość. (ron)

Współpraca szkół

Lwów — Nowa Huta

LWOWSKIE Technikum Rachunkowości i Kredytu oraz Zespół Szkół Ekonomicznych nr 1 w Nowej Hucie podpisały przed paroma miesiącami porozumienie o współpracy. Przed tygodniem gościliśmy w naszym mieście przedstawicieli lwowskiej szkoły. Goście zapoznali się z organizacją szkoły, po czym ustalono szczegółowy plan współpracy oraz zasady wymiany grup nauczycieli i młodzieży.

Już wkrótce do Lwowa wy-

Może do kabaretu...

PO OKRESIE wakacyjnym wznowił działalność kulturalno-oświatowy Klub Pracownika Oświaty i Wychowania w os. Handlowym. Proponuje się szereg atrakcyjnych kursów, lektoraty, spotkania towarzyskie i wieczorki taneczne. Zainteresują z pewnością lektoraty niemieckiego i angielskiego oraz takie kursy, jak: komputerowy, kulinarny, kroju i szycia, dziewiarstwa. Wpisy w dniach 26, 27, 29 bm. w godz. 16—20. Ponadto organizatorzy ogłaszają nabór chętnych do kabaretu, sekcji teatralnej, zespołu wokalnego. W każdy czwartek w godz. 17—21 można też będzie potać się. Szczegóły — we wtorki, środy i piątki w godz. 16.30—19, pod nr. tel. 43-62-70.

jedzie szkolny zespół pieśni i tańca, drużyny sportowe i grupa nauczycieli. Dyrekcja szkoły ma nadzieję, że nawiązana współpraca będzie również udana, jak ta ze szkołami ekonomicznymi w Bułgarii i na Węgrzech. (vk)

„SPOŁEM” Powstanie Spółdzielnia Spożywców „Nowa Huta” w Krakowie informuje, że 4 października br. w godz. 10—13, w Zespole Szkół Ekonomicznych nr 2, os. Spółdzielcze 6, odbędzie się giełda pracy dla kobiet na stanowiska: sprzedawca, pomoc kuchni, zmywająca. S

„Przesłuchanie” w „Sfinksie”

OD WCZORAJ w DKF „Kropka” trwa przegląd filmów pokazujących na zakończonym właśnie Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Nowohucka publiczność będzie miała okazję obejrzeć m. in. „Przesłuchanie”, „Stan posiadania”, „Lawę”, „Bał na dworcu w Kozłuskach”, „300 mil do nieba”, „Stan strachu”, „Ostatni prom” i „Kornblumenblau”. Przegląd potrwa do 30 bm. (seanse o godz. 18 i 20), a resztki karnetów można jeszcze nabyć w kinie „Sfinks” (ul. Majakowskiego 2). (nm)

Również i w taki sposób obchodzono w naszej dzielnicy rocznicę 17 września 1939 r. — rocznicę zajęcia polskich ziem wschodnich przez wojska radzieckie. Po mszy świętej przed kościołem w Bieńczykach uformował się pochód, złożony w większości z młodzieży, który nie niepokoiony przez milicję dotarł aż pod pomnik Lenina, na pl. Centralnym. Zauważyliśmy transparenty Konfederacji Młodzieży Walczącej, a ulotki sygnowała „Solidarność Walcząca”. Fot. ST. GAWLIŃSKI



● (kl) **GALERIE „POD CHMURKĄ”** były dobrym pomysłem na o-zdobienie przystanków autobusowych i naszych osiedli. Dzisiaj, niestety, dziecięcych rysunków na nich nie ma, a puste tablice z powybijanymi szybami bynajmniej nie zdobią otoczenia.

● (md) **CHCESZ ZOSTAĆ FOTOGRAFEM?** Realizację swoich marzeń jeżeli masz więcej niż 13 lat możesz spełnić w pracowni fotograficznej w os. Komendantów 10 (w każdy wtorek i czwartek w godz. 17—20). Klub „Centrum” zaprasza wszystkich chętnych.

KRÓTKO

● (mm) **Z POWODU** kontroli 80-tysięcznego księgozbioru nieczynna jest biblioteka w os. Stalowym 12. Dyrekcja Dzielnicowej Biblioteki Publicznej przeprasza swoich czytelników i zaprasza do 10 zasobnych w księgozbiór swoich filii.

● (mm) **PUNKT** sprzedaży drzewek owocowych i ozdobnych na Placu Targowym w Bieńczykach zaprasza codziennie w godz. 8—16. Proponuje się duży wybór śliw, jabłoni, gruszy i drzewek ozdobnych.

KOMUNIKAT

OBYWATELSKIE BIURO POSELSKIE „NOWA HUTA” Mieczysława Gila i Edwarda Nowaka informuje, iż siedziba znajduje się w Nowej Hucie os. Szklane Domy 7. Dyżury pracowników biura: wtorki i piątki w godz. 16—18, tel. 43-60-00.

OGŁOSZENIA

SKLEP MEBLOWY w Nowej Hucie os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: meblotanki, komplety wypoczynkowe, amerykańskie, kuchnie, biurka, ławostoły oraz boazerię.

TELE-RADIO. Przestrzajanie PAL-SECAM-PAL — Fonia 5,5/6,5 MHz Gwarancja tel. 48-20-39 po 15.00.

ZAMIENIE mieszkanie pokój z kuchnią własnościowe lub kwaterekowe na większe kwaterekowe. Nowa Huta os. Na Stoku 16/8 tel. 44-49-70.

ZGNIĘTA czarna kudłata suczka bez ogona. Wysoka nagroda. Tel. 44-88-09.

KOMBINAT METALURGICZNY Huta im. Lenina w Krakowie wydłuża ogrodzony i oświetlony parking samochodowy na około 300 stanowisk. Informacji szczegółowych udziela wydział Transportu samochodowego Oddział Dróg telefon 444-666 w. 48-28.

ZAMIENIE na korzystnych warunkach 2-pokojowe mieszkanie własnościowe, 37 m kwadr., i piętro na 3-pokojowe (może być niewłasnościowe), tel. 43-01-87.

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”, Oddział 3 Nowa Huta zatrudni od zaraz:

▲ sprzedawców do kiosków „Ruchu” oraz sprzedawców rejonowych do rozwożenia prasy (wynagrodzenie wysokie prowizyjne) ▲ inspektora ds. budowlanych z uprawnieniami. Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych i Sieci os. Centrum B bl. 9 pok. 4, tel. 44-29-88.

W CZORSZTYNIE znajduje się ośrodek wypoczynkowy KM HiL. Nie jest to obiekt nowoczesny jak w Krynicy czy Koninkach. Nikt też nie inwestuje w jego rozbudowę. Za kilka lat zostanie zalany wodami Dunajca wraz z okolicznymi domami. Powstanie tu zbiornik retencyjny Czorsztyn — Niedzica. Jego lokalizacja w tym rejonie Pienin wzbudza emocje związane z zagrożeniem ekologicznym tego pięknego zakątka Polski. Nie będę analizował wszystkich „za i przeciw” budowie zapory przecinającej Dunajca u podnóża Zamku Niedzickiego. Chciałbym natomiast tym, którzy tu jeszcze nie byli (innym przypomnieć) piękne okolice i zachęcić do przejścia jednymi z najpiękniejszych szlaków turystycznych w naszym kraju.

Mając do dyspozycji cały pogodny dzień, możemy przejść szlakami prowadzącymi szczytami Pienin, z których rozciągają się niezapomniane widoki. Wyruszamy z Czorsztyna od przystanku PKS trasą ze znakami niebieskimi na Trzy Korony (ok. 10 km, 3 godz.). Podążamy w kierunku Góry Zamkowej. Łukiem okrążamy ruiny zamku w Czorsztynie. Wzdłuż drogi, którą wędrujemy, stoją domy Nadzamecz założonego ok. 1925 r. przez Drohojewskiego, ówczesnego właściciela Czorsztyna i myśla o letnikach. Widać stąd po drugiej stronie Dunajca Zamek Niedzicki.

Droga skręca lekko w lewo, snaki natomiast prowadzą w prawo i wiodą 2 km bezludnym panoramicznym grzbiem, zwanym Majers (689 m). Przy ścieżce po lewej stronie widać ślady zabudowań po folwarku hałuszkowskim. Widoki z tej części Majersa na Pasma Lubania, Pieniny i Tatry zachwalał już w 1818 r. J. Roztoworowski w powieści „Zamek na Czorsztynie”. Grzbiet kończy się szerokim obniżeniem, zwanym Osice. Szlak dochodzi do drogi Krośnica — Sromowiec Niżny, gdzie obecnie znajduje się przystanek flisacki, z której odbywają się słynne spływy przełomem Dunajca.

Nasz szlak wchodzi teraz na obszar Pienińskiego Parku Narodowego. Z Osic droga wiedzie lasem poprzez Skalki. Dochodzimy do szerokiej przełęczy Sańba, przez którą przechodzi droga z Hałuszowej do Sromowiec Wyżnych. Po lewej — malownicze sagrody Hałuszkowej podchodzące do stóp Gronia (748 m). Z Sańby szlak prowadzi stromiejszym przełazem między Groniem a Kozia Górą. Następnie skręca w prawo

minujemy ze względu na poznawczych drogę, którą przyszlismy. Najkrótsze zejście jest do Sromowiec Niżnych. Prowadzi dwiema drogami. Pierwsza to powrót do przełęczy Chwała Bogu i zejście szlakiem żółtym poprzez polanę Szopka, dalej ścieżką biegnącą trawersami w dół poprzez las jodłowy do Wąwozu Szopczańskiego. Pienińskie „Kościeliska” należy koniecznie przejść i zobaczyć. Piętrzące się tu dzikie urwiska i turnie, jak głosi legenda, były miejscem urządzanych zasadzek na Tatarów i Szwedów. Przez wąwóz przepływa Szopczański Potok, który biegnie w znacznej części pod zwalami kamieni i piargów. We wrześniu tego roku po obfitych opadach woda sączyła się po powierzchni. Schodząc dalej w dół wąwozem, dochodzimy do schroniska śląskiego, które niedawno oglądaliśmy ze szczytu Trzech Koron. Łakami nad Dunajcem docieramy do przystanku PKS i wracamy do Czorsztyna. Tę trasę ze szczytu (ok. 3 km) można pokonać w ciągu 45 min.

Najpiękniejszy i najbardziej urozmaicony jest szlak prowadzący przez Górę Zamkową i Sokolicę do Szeżawnicy, wyznaczony w 1926 r. Biegnie wschodnią częścią głównego grzbietu pienińskiego, grania Pieninek ze wspaniałymi widokami na przełom Dunajca. Szlak średnio trudny, ale dostosowany do masowego ruchu turystycznego. Z Trzech Koron 8 km, różnica wzniesień 540 m. W zejściu ok. 3 godz.

Z Siodła u podnóża Okraglicy schodzimy w odwrotnym kierunku niż do przełęczy Chwała Bogu. Początkowo zejście podobnie jak do Sromowiec Niżnych w wariantcie drugim. Idziemy lasem jodłowym do przełęczy Niedzwiedzi, a potem do polany Koszarzycka. Stąd zielony szlak odchodzi do Sromowiec, my idziemy niebieskim na Ostro Wierch, a potem na Zamkową Górę, na której zboczach znajdują się ruiny zamku Pienińskiego najwyżej położonej tego typu budowli w Polsce. Powstał ponoć w XIII wieku i wznosił go Bolestaw Wstydliwy dla swojej żony Kingi, która schowała się tu przed Tatarami wraz z inną żoną ze Starego Sącza. Do dziś zachowały się jedynie szczątki murów. W latach 1904—1949 mieściła się tu pustelnia. Obecnie w wykutej niszy skalnej znajduje się statua błogosławionej Kingi. Należy koniecznie wspiąć się na szczyt Zamkowej Góry, z której rozciąga się wspaniały widok na przełom Dunajca. Stąd wi-

27 września — „MIEDZYNARODOWY DZIEŃ TURYSTYKI”

Pienińskimi szlakami



Widok z Sokolicy.

Fot. ARCHIWUM

przez las do pola Nowiny. Stąd wspina się stromo na uprawny grzbiet Suszyna, którym dochodzimy w kilka minut pod lesisty Macelak, omijamy trawerssem. Rośnie tu dużo leszczyny i o tej porze roku udało mi się zerwać trochę smacznych orzechów laskowych.

Posiliwszy się, wędruje dalej grzbiem w kierunku wschodnim do lesistej góry Łączana. Za nią poprzestana lasem polana Forendówka. Przez pas jodłowego lasu obniżamy się nieco na prawo pięknej polany Czerniawa. Na skraju polany na tzw. Czerwonych Glinkach, szlak skręca w lewo i w kilka minut wyprowadza lasem na polanę Toporzy-skowo. Stąd widok na Nową Górę i Trzy Korony jest imponujący. Szlak wiedzie wąskim zadrzewionym grzbiem i za gronikiem Czoło (ok. 810 m) schodzi lekko w dół do przełęczy Chwała Bogu inaczej Szopka oddzielającej Pieniny czorsztynskie od masywu Trzech Koron. Nazwa pochodzi, jak głosi wieść gminna, od westchnień przekupców wędrujących ze Sromowiec przez Wąwóz Szopczański do Krościenka na targ. Osiągnięcie przełęczy po stromym podejściu wywoływało okrzyk ulgi „chwała Bogu!”. I tak się przyjęła nazwa.

Stąd wznosi się w górę niebiesko znakowany chodnik wiodący najpierw przez polany Wyrobisko i Klejczyzna, następnie zaś lasem na wąską polankę Skład. Od niej podchodzimy jodłowym lasem stromo w górę na polanę Pieniny, jedną z najpiękniejszych w kraju, pokrytą bujnymi trawami, spośród których przebiega się różnokolorowe kwiecie. Można tu spotkać w lipcu i sierpniu rzadkie gatunki motyli. Jeszcze tylko mały odcinek przez las i osiągamy tzw. Siodło. Znajdują się tu tarasowo rozłożone ławki, na których w sezonie przysiadają turyści w oczekiwaniu przed wejściem na szczyt Trzech Koron. Ostatni odcinek przebiega się w grupach 15-osobowych, gdyż tyle ludzi może pomieścić betonowa galerijka. Wchodzimy na nią schodkami zrobionymi w grubych balach drzewa. Trzeba na nich uważać, gdyż ostatnio uległy one zniszczeniu i chyba szybko należałoby je wymienić na nowe. I tak osiągamy szczyt Okraglicy, najwyższą turnię Trzech Koron (982 m). Trud wspinaczki zostaje sownie wynagrodzony. U stóp ściele się makata sromowieckich pól z równo ułożonymi, o tej porze roku, kopkami siana. Na skraju pół pod samym szczytem położone jest schronisko śląskie, będące kiedyś we władaniu oddziału PTTK KM HiL. Za Dunajcem po stronie słowackiej wśród drzew leży Czerwony Klasztor. Dzięki stromiznie i małej galerijce na szczycie ma się wrażenie, jakby widoki te były obserwowane z lotu ptaka. W oddali przy dobrej widoczności można zobaczyć panoramę Tatr i z drugiej strony Gorce. Na wschód rozciągają się Małe Pieniny, a na pn.-wsch. — pasmo Radziejowej. Dostrzec można nawet Babia Górę, do której odległość w prostej linii wynosi aż 63 km.

Powrót z Trzech Koron może mieć kilka wariantów. Eli-

dać Sokolicę i grzbiety gór, gdzie biegnie szlak, którym za chwilę będziemy dalej podążać. Dlatego to spojrzenie w dół na Dunajec będzie nam towarzyszyło w dalszej drodze.

Z Zamkowej Góry schodzimy schodami w ostro wciętej dolinie Hulińskiego Potoku zarośniętą gęstym lasem. Potężne buki i konarzyste jodły osiągają tu 2,5—3 metry obwodu i 40 m wysokości. Dochodzimy do polany Wyrobek, a następnie Limierczyki. Na krótko szlak niebieski łączy się z żółtym prowadzącym do Krościenka. Przekraczamy górny bieg Potoku Pienińskiego, niedaleko stąd jest kamień w miejscu śmierci gajowego Wojciecha Regieca w 1963 r. Między wierzchołkami Bajkowego Gronia i Bajkową szlaki się rozłączają. My idziemy niebieskim polaną Wymiarki, Istebki i skrajem Pieninek. Następnie zagłębiamy się w las rosnący na stromym stoku Ociemnego Wierchu. Dochodzimy do przełęczy Burzany. Rosną tu storczyki i w lecie można spotkać motyle z rodziny niepylaków. Stąd odchodzi zielony szlak do Krościenka. Nas natomiast czeka trochę wspinaczki, po której osiągamy wierzchołek Czerteża, skąd widać środkową część przełomu Dunajca i Sokolicę. Schodami i skalną grania schodzimy w dół, aby ponownie wspiąć się do góry na grań Czerteżka. Widoki podobne jak z Czerteża. Dalej idziemy efektowną widokową Sokolą Percią w kierunku przełęczy i polanki Mały Sosnow. Stąd również prowadzi szlak do Krościenka, ale my zmierzamy na Sokolicę, przechodząc tu obok szczytu Kazalnicy. Do wierzchołka Sokolicy dochodzimy od strony porośniętej lasem. Podejście jest strome. Ze szczytu rozciąga się wspaniały widok na przełom Dunajca, który jest dosłownie u naszych stóp tylko 300 metrów niżej. Z dala słychać szum wody i widać płynące łodzie flisackie. Szczyt Sokolicy jest odgródzony od przepaści metalową barierką, ale jest to miejsce niebezpieczne i trzeba uważać, szczególnie na dzieci. Rosną tu sosny o niezwykle kształtach, uformowane tak przez wichry. Pochylając się nad przepaścią, w dół widać szczyt noszący nazwę Głowa Cukru. W oddali natomiast można podziwiać Małe Pieniny. Z Sokolicy schodzimy ścieżką biegnącą trawersami wśród jodłowego lasu. Dochodzimy do Hukowej Skali, skąd już niedaleko do Dunajca, przez który przepływamy się łodzią. W sezonie flisak dyżuruje stale w godz. 7—20.

Jeszcze tylko mały spacer fragmentami słynnej drogi pienińskiej zbudowanej w schyłku XIX wieku przez Polaków, obecnie znajdującej się w przeobrażającej części po stronie słowackiej. Przy ujściu potoku Grajcarek do Dunajca znajduje się restauracja i liczne punkty małej gastronomii, w których można się posilić. Do Czorsztyna wracamy autobusem bądź nocujemy w schronisku „Orlica”, planując następnie wycieczki w Małe Pieniny bądź Beskid Sądecki, ale to już opowieść na inną okazję.

Slawomir PIERZYK

Tercet „egz

Byl to początek lat 50. Siedział spokojnie przy stole cerując Tomkowe skarpetki, gdy wchodzący do pokoju ojciec, ogromnie podekscytowany, stwierdził: — Pakujcie się, za kilka dni wyjeżdżamy. Wiedzieli o tym z bratem od dawna, matka nieraz wspominała o planach zmiany miejsca zamieszkania. Zresztą ówczesna prasa pełna była informacji na temat wielkiej budowy. Do Tomka i Haliny przemówiło szczególnie jedno: — Będziecie mieli swoje własne pokoje, będziemy lepiej, inaczej żyć.

Wiadomości z „Dziennika Łódzkiego” to potwierdzały. Pojawiała się nazwa Pleszów. Mogiła. A w nich w Pabianicach ciasna garsoniera zamieszkała przez czwórkę dorosłych osób ledwo wystarczała. Zmęczony ojciec wracający z pracy, leżący na wieczne rozłożonej „amerykance” z uchem wtulonym w głośnik radia, obok matki śleczącej nad rozłożonymi wypracowaniami uczniów, a w kacie rodzeństwo pilnie odrabiające przy stole jadalnym zadane lekcje. Za oknem przemysłowy krajobraz, bez drzew, na dole wybrukowane, kamienne podwórko i rozciągnięte sznurki z praniem. Nie było czego żałować. „nowe” pod Krakowem kusilo, a gdy się miało jeszcze obiecane mieszkanie, pracę — decyzja zapadła szybko.

Pierwszy spacer z Tomkiem do osiedla. Kilka metrów od ich bloku widać było pole i budynek działającego dopiero od kilku miesięcy szpitala. Duże, trypokojowe mieszkanie z wygodami. Byli przez pierwsze kilka dni oszołomieni. Z kłótką opalanej węglem przenieśli się w inny świat. Ciągłe wezwania do lepszej, wydajniejszej pracy, sukcesy ojca, inżyniera budowlanego po wileńskim uniwersytecie, odnoszące pierwsze sukcesy przy wznoszeniu kombinatowych obiektów, radośna wiszcząca w powietrzu atmosfera dążenia do czegoś lepszego — to porwał także ich młodych.

Przybywało drzew. Zieleni osiedli A—O, obecnie Na Skarpie, była coraz bogatsza. Cień pobliskiej wierzyby stał się dla Haliny i Tomka miejscem pierwszych randek. W tym czasie ojciec uczestniczył w robotach budowlanych przy nowohuckiej walcowni był rzadkim gościem w domu. Ciepło rodzinnego stadia starała się utrzymać mama, chociaż i ona również pochłaniała obowiązki w szkole. Kiedy potem, w 1955 roku, zainal ich ojciec i maż, szczególnie ona to odchorowała. Przeszła uczyć, wróciła do domu.

Był lipiec. Drugie „Dni Młodości”. Tomasz już wtedy student AGH rozbawiony wrócił do domu. Opiekująca się chora matka Halina zaczęła mu robić wymówki. Podpity brat zareagował gwałtownie. Uderzył ją pierwszy raz. Potem były to momenty braterskie lzy przeprosin. Ta scena powtórzyła się już niedługo podczas wesela Tomasza. Studiował na ostatnim roku, a ona była jego koleżanka z zajęć seminaryjnych. Mama, patrząc na szczęście młodych, czasami niby żartem dodawała: — A ty kiedy, córeczko?

Praca w księgowności w jednej z krakowskich spółdzielni chemicznych bardzo jej odpowiadała. Niezłe zarobki, pewna niezależność — to cieszyło Halinę. Tymczasem Tomasz wyprawał się do tesciów. Zostały same. Prowadząc typowo kobiece gospodarstwo. Mama wróciła do pracy. Halina kochając dom, brała coraz częściej nadgodziny, byłaby w nim nie siedzieć. Koleżanki opowiadały o swych randkach lub małżeńskich problemach denerwowały ją. Nie wie, jak to się stało, że nazwała ją biurowym odludkiem.

Babskie porządki, jak się okazało, nie trwały długo. Tomasz wrócił do domu nagle. Był tak pijany, że nie pamięta, jak padł na wersalke w swoim pokoju. Myślały obie, omawiając to zdarzenie śledząc za ścianą, że to tylko małżeńskie ciche dni. Gdy minęło blisko pół roku, jasne było, że to koniec. Halina, słuchając potem orzeczenia o rozwodzie brata, wreszcie dowiedziała się prawdy. Tomasz nie był już rozkosznym aniołem, który istniał ciągle w wyobrażeniach matki, a do powrotu ze „Świata Młodości” także w jej mniemaniu. Kiedy słyszała o nadużywaniu alkoholu, o biciu żony, nie chciała wierzyć. Inżynier na kierowniczym stanowisku, czytany, interesujący się sztuką człowiek — takie informacje zupełnie do niego nie pasowały.

Był mocno. Wulgarnie okrzyki mieszały się z uderzeniami pięści. Rano idąc do pracy, spędziła niemal godzinę przed lustrem maskując opuchliznę na twarzy. Potem jeszcze nieraz był w użyciu puder, ciemne okulary. Schorowana matka nie miała siły interweniować. Ja Tomasz oszczędzał przynajmniej w sensie fizycznym. Kiedy na nie zdążyły się poważne rozmowy z synem, obietnice z jego strony, zamknęła się w pokoju, opuszczając lokum jedynie czasie jego nieobecności.

Zamknięte drzwi do pokoju Tomasza. Dwa zamki. Największe pomieszczenie w tym mieszkaniu. W środku nie ma nikogo. — Inżynier popija — dodaje ze smutnym uśmiechem Halina. Sprawia wrażenie starszej, zniszczonej kobiety, staruszki. Ma domiero

piećdziesiąt kilka lat. Jej brata nie ma od dwóch dni. Odkąd przestał pracować i otrzymał rentę zdrowotną, zniknął tak od czasu do czasu. Z kierowniczego stanowiska zleciał „na łeb na szyję”. Skończył jako robotnik budowlany. Kilka miesięcy temu na kacu, wcześniej rano odezwało się serce. Nacisnięcie, poważne zmiany kardiologiczne.

Dopiero wtedy rozpoczęła się rodzinna gehenna. Pieniądze zarobione przez Halinę i skromna, nauczycielska emerytura matki starczyć musza na wszystko. Na jedzenie, na opłaty. On nie daje na dom nic. Pięć. Czasami nawet więcej, niż wtedy, gdy pracował. Ale to nie wszystko — wymaga, aby o niego dbano, hołubiono nawet. Wyprasowane spodnie, koszule, wyprana bielizna, zamieszanie do szewca buty, czasami kupno butelki i, oczywiście, wszystkie posiłki. Wiktor i opiekunek. Kiedyś, gdy się sprzeciwiała, pobili ją szczególnie dotkliwie. U lekarza stwierdziła, że spadła ze schodów w piwnicy.

Wiktor był wdowcem. Kilka lat temu skończył się kilka razy. Halina nawet myślała, że wyrwie się wreszcie z tego domu. Zabierając matkę. Kiedy dowiedział się o ich związku Tomasz poczuł się zagrożony. Poczuł, że konieczna jest jego interwencja. Jeszcze jedno umówione spotkanie z Wiktozem, któremu zdawał się ciężko obodany luk brwiowy i siłnicę na policzku, było ostatnim. Byli znowu razem. We troje.

Myślała już wcześniej o zamianie mieszkania na dwa mniejsze. Na niekiedy trzypokojowe lokum na pierwszym piętrze znaleźli się chętni. Potrzeba było jego zgody, mama, jako główny najemca, nie miała nic przeciwko temu. Gdy dowiedział się o tych planach, zdemolował kuchnię i jeden z pokoi. Dala temu spokój i jest w kręgu wytrzymałości. Milicja nie chce interweniować w takich sprawach. Może pójść do prokuratury, adwokata. Matka jest w bardzo złym stanie, ciągle się boi i ciągle, chociaż nie mówi o tym, kocha Tomasza, Tomeczka, Halinę, która nigdy nie miała dzieci, nie może tego zrozumieć. O leczeniu odwykowym jej brat nie chce słyszeć. Twierdzi, że pić tyle, co inni. Jego siostra widzi tylko, jak zmieniała mu się partnerzy do picia. Zaczynał od takich jak on sam działaczy ZMP, potem były partyjne nasiadówki, koledzy kierownicy, dyrektorzy. Teraz są tacy jak on, renciści, „niebieskie ptaki” z nowohuckiej skarpy.

Nie zamierza już go ratować. Chce odejść, chce, aby mama miała przynajmniej te ostatnie lata w miarę szczęśliwe. Chce i boi się zarazem. — Egzotyczny tercet, nie z tego cywilizowanego świata — mówi zjadliwie — Stamszona, na wpół głucha starszuszka, zastraszona, stara panna i alkoholik-sadysta o wiecznie wysokim mniemaniu o sobie.

Jak można tak zniszczyć sobie życie? To pytanie cisnie się na usta już na wstępie. I trudno udzielić na nie odpowiedzi. Zakodowane, zobowiązania rodzinne? Strach? Pewnie tych czynników jest więcej. A nawet gdy błąd poniewierana Halina wraz z matką czy inne tłumione przez mężów żony z dziećmi zdecydowały się już na prawne rozwiązanie swojej sytuacji, liczyć się musza, niestety, z... oczekiwaniem.

Wniosek o eksmisję do sądu jest dzisiaj jedynym rozwiązaniem. Długotrwałym — dodajmy. Wywiad środowiskowy, zeznania sąsiadów, rodzin. Potem po kilku miesiącach wyrok. I następna kolejka. Tym razem po samej eksmisji. Ten etap nadzorowany przez kompetentny Wydział Lokalowy to ciągle spory problem. Obecnie w samej Nowej Hucie czeka na to rozwiązanie 250 spraw. Sredni termin oczekiwania wynosi pięć lat od chwili zgłoszenia. Na szybsze wykonanie wyroku liczyć mogą jedynie rodziny z małymi dziećmi. Tutaj wszystko rozbija się o brak wolnych mieszkań. A jeżeli już nawet takie są, to jak do porządnej klatki wprowadzić alkoholika-recydywistę? Pozostaje w takim wypadku słynna „enklawa” w Zastowie. Ale tam także nie ma miejsca, poza tym żyją tam również ludzie korzystający z lokali zastępczych.

Sam problem eksmisji nasila się, a obecnie stosowane prawo uniemożliwia wiele działań. Czy zmieni to ustawa o własności komunalnej? Pewnie nie, same przepisy, niestety, nie decydują o dobrobycie, o lepszym życiu, sprawiedliwości. Kodeks rodzinny i opiekuńczy stanowi na przykład, że dorosłe dzieci mają przyczyniać się do kosztów utrzymania domu prowadzonego przez rodziców, mają się nimi opiekować. Tomasz nie o tym nie wie. Jest w końcu inżynierem, a nie prawnikiem. Halina ciągle się waha. Dowiedziała się, że w sąsiedztwie, w dniu zgonu głównego najemcy, samotnego mężczyzny do jego mieszkania wprowadzili się krewni spoza Krakowa. W UD leży wniosek o eksmisję. Rodzina żerująca na śmierci członka rodziny mieszka tam dalej. Oni wiedzą, że nawet gdyby doszło do wykonania tego wyroku, to i tak dostać musza jakieś mieszkanie. Superkomfortowe, bo innych w Nowej Hucie nie ma.

Nie roztrząsa, czy to sprawiedliwe czy nie. Wie jedno: podjęcie decyzji o przymusowym rozkwatowaniu to obecnie jedynie kawałek papieru.

Marek DEBICKI



Tu powstało wiele dzieł Lidii Wilk.

Z Nową Huta związała się w 1955 roku, gdzie przybyła z rodzicami z rodzinnego Borysławia (okupację przeżyła w Drohobyczu). Próbowała pracować w Biurze Konstruktoryjnym. Poświęciła nawet temu zajęciu 10 lat życia — wyuczona i przygotowana studiować matematyczno-technicznymi. Dzisiaj jednak Lidia WILK znana jest przede wszystkim mieszkańcom Nowej Huty, Krakowa i wielu miast Polski, a także: Szwecji, Algierii, Włoch, USA, Francji (w Paryżu miała indywidualną wystawę swoich rysunków teatralnych). NRD, RFN, Kanadzie, Finlandii, Anglii jako malarka.

„Maluję od 1969 roku i malarstwo wypełnia moje życie po brzegi. Jest moja ogromna pasja” — napisała w jednym z katalogów swojej wystawy. Tych wystaw malarstwa, pasteli, rysunków i rzeźby (bo w tej dziedzinie także wypróbowała swój talent) było kilkadziesiąt.

Inspiracją jej twórczości — jak twierdzi — jest kontakt z człowiekiem, ale maluje także pejzaże: tylko nie te z XX wieku. I zawsze maluje to, co chce, nie zmusza się do tematu czy modelu.

Drugą pasją (czy może wynikającą z jednej z drugiej) jest teatr, bo z nim także związała swoją drogę artystyczną. Interesuje ją tylko teatr dobry, spektakle twórców niezwykłych.

Jako 7-letnia dziewczynka lubiła zabawy w teatr. Zamknięta w swoim pokoju, przedstawiała sobie tylko znane spektakle. Profesor matematyki stwierdził także: — Pani ma teatr w sobie. Te fragmenty życia miały swój epizod w prawdziwym teatrze. Wystąpiła na scenie z profesjonalistami w „Mieście snów” Krystiana Lupy — jako malarka.

Oglądane, przeżyte niezwykle inscenizacje znajdowały potem odbicie w jej rysunkach i pastelach. Zauważyli je profesjonalści ale nie od razu można było je pokazać publiczności bo jest twórczynią nieprofesjonalną. Tadeusz Kantor zrobił wystawę u siebie, twierdząc, iż „rysunki Lidii Wilk ocierają się o genialność”. Ignacy Trybowski, wieloletni dyrektor Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, także uniał docenić tę twórczość. I sale wystawowe stały przed nią otworem.

Przed paru laty spróbowała jeszcze jednego rodzaju twórczości — pisarstwa. Kiedyś kupiła brulion i chciała napisać powieść. Szybko zrozumiała, że nie jej z tego nie wyjdzie, wie jeszcze za mało, za mało przeżyła. Obecnie powstała powieść, sztuka teatralna. Uważa, że nie ma większych różnic i po-



Panna Młoda jest postacią ze wspomnień w „Litani z Lanckorony”.

Lidia Wilk jest artystką niezwykle. Jej malarstwo, rysunek, pastela, rzeźba a także pisarstwo są odbiciem wyobraźni wrażliwości, specyficznego widzenia świata...

działów między malowaniem, teatrem a pisaniem. Wszystko bierze początek w niej samej. „Twórczość to jestem ja, moje życie” — powtarza dosyć często. Jej sztuka teatralna zainteresowała się w Starym Teatrze, podjęto nawet próby przed wystawieniem. Jednak do szczęśliwego finału nie doszło. Pani Lidia przygotowała więc sama monodram

Kultury Urzędu m. Krakowa dorzucano drobne dofinansowanie i wakacyjna luka teatralna zapełniona została tymi przedstawieniami. Można było spędzić wieczór w Piwnicy bezopłatnie, spotkać się z autobiograficznymi zwierzeniami i spowiedziami, marzeniami o miłości, fascynacją wielkim człowiekiem artystą.

Wśród wielu pamiątek, świadectw różnego rodzaju twórczości na poczynnym miejscu znajdują się trzy pamiątkowe książki. W nich wiele wiele wpisów zachwytu, podziwu, podziękowań, pod którymś spora liczba znanych nazwisk z kręgu kultury i sztuki np.: „Kocham Panią Paulę Lidia ze wszystkim i CYWINSKA i druid skreślony ta sama ręka: „Pani Lidia droga! Dziękuję za ten wspaniały pokaz „Wyobraźni Wspomnień” — IZABELA CYWINSKA. Te wpisy znalazły się z okazji wystaw rysunków teatralnych w Teatrze Nowym w Poznaniu.

Radość i samotność

„Litania z Lanckorony”. Piwnica Literatów przy ul. Kanoniczej 7 przyhołubiła ją i tam przez ponad dwadzieścia wieczorów można było oglądać jej teatr. 12 spektakli wystawiła własnym sumptem (sama przygotowała scenografię, opracowała muzykę i grała, a także przygotowała scenę, otwierała drzwi dla gości i... sprzątała po spektaklu). Zainteresowano się tym zjawiskiem w Wydziale



Lidia WILK w monodramie „Litania z Lanckorony”.



Pierwszy rysunek z własnego monodramu „Litania z Lanckorony”.

Obecna pani minister kultury i sztuki dostanie zaproszenie na najnowszą wystawę, której wernisaż odbędzie się 27 bm. w Salonie Wystawowym Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie przy Alei Róż 3 w Nowej Hucie. Praw-



Teatr Tadeusza Kantora był inspiracją wielu rysunków.

dopodobnie tym razem nie przwiedzie, bo nawal zajęć.

Pani Lidia Wilk zaprasza także na te wystawy malarstwa, rysunku, pasteli, rzeźby wszystkich znajomych, a także tych, którzy jeszcze nie zetknęli się z jej twórczością. Twórczością — życiem i ucieczką od niego. Twórczością, która daje wiele radości i potęgule samotność.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

RYUNKI ARTYSTKA WYKONAŁA SPECJALNIE DLA „GŁOSU NOWEJ HUTY”.

Fot. ROBERT GĘBAROWSKI

Co to były „Norymbergi” wie-
dza dziś tylko starsi krakowia-
nie, a szło o wagony tramwa-
jowe typu „Zeppelin” sprowadzone
przez Niemców w czasie okupacji
właśnie z Norymbergi. Okazało się
bowiem, że komunikacja miejska w
pełniacym wówczas rolę stolicy Ge-
neralnego Gubernatorstwa Krako-
wie wymagała wzmocnienia taboro-
wego. Sprowadzono więc doń tram-
waje wycofane już z eksploatacji w
samej Rzeszy, w tym 10 wagonów z
Norymbergi, a przeznaczone one by-
ły „tylko dla Niemców”.

Po wojnie „Norymbergi” służyły
krakowianom aż do lat 60., kiedy to
zostały zastąpione taborami bardziej
nowoczesnym. Większość z nich zo-
stała skasowana, poza jednym, który
odbudowany przez krakowskich so-
cjalistów wrócił do Norymbergi w
początkach lat 80., z tym że tym ra-
zem do muzeum komunikacji miej-
skiej w ramach współpracy miast
partnerskich Polski i RFN.

Właśnie w ramach tej współpracy
władze miejskie Norymbergi i dy-
rekcja VAG (tamtejszy odpowiednik
krakowskiego MPK) podjęły ostatnio
decyzję o przekazaniu do Krakowa
nieodpłatnie 24 wagonów tramwajo-
wych typu MAN, które zostały wy-
cofane już z eksploatacji. Wagony te

Cenny dar z RFN

„Norymbergi” znów na krakowskich ulicach

(12 wagonów silnikowych i tyleż sa-
mo doczepnych) pochodzą z lat 60.
i w tych dniach dotarły właśnie do
Krakowa. Mimo swego wieku stan
ich jest jeszcze zupełnie dobry, a —
jak twierdzą krakowscy tramwajarze
— niektóre rozwiązania techniczne
przysłużyły się w naszych polskich
tramwajach produkowanych obecnie.
Na uwagę zasługuje szczególnie bo-
gaty zabezpieczenie drzwi, które
przy pomocy systemu fotokomórek i
czujników całkowicie eliminuje moż-
liwość przytrafienia pasażera.

Jeśli idzie o wartość norymber-
skiego daru, za który MPK pokryło
tylko koszty przewozu wagonów na
teren naszego kraju, wystarczy so-
bie uświadomić, że cena jednego no-
wego wagonu tramwajowego z cho-
rzowskiego „Konstalu” wynosi... 75
mln zł!

Obecnie w krakowskim MPK
trwa intensywna nauka obsłu-
gi i jazdy norymberskimi wa-
gonami. Ich włączenie do normalnej

obsługi pasażerów przewidziane jest
na październik, gdy do Krakowa
przybędą przedstawiciele władz miej-

skich Norymbergi i dyrekcji VAG.
by osobiście dokonać aktu przeka-
zania. (A.Z.)



Fot.: STANISŁAW MAKAREWICZ

CIĄG DAJSZY ZE STR. 2

sami pracownicy, nie wcze-
śniej jednak, niż w kraju za-
cznie funkcjonować rynek pa-
piero- wartościowych. Bez te-
go np. wykup akcji nie miał-
by sensu. Sprawa do rozstrzy-
gnięcia jest też ostateczna for-
ma prawna spółki. Jest tu
wiele możliwości: korporacja
społeczna akcyjna, koncern. Co
ciekawe, możliwość utworzenia
koncernu rozważana jest też
przez dyrekcję, z tym że jed-
nym z jego elementów — o-
prócz firm zewnętrznych —
byłyby cały KM HIL. Nato-
miast wg koncepcji zespołu
młodych specjalistów bran-
żowych (którzy nigdy dotąd w
takim składzie nie pracowali,
a mimo to, doszli szybko do
identycznych wniosków), kon-
cern mógłby utworzyć obecne
zakłady produkcyjne zorgani-

zowania niektórych jedno-
stek: np. straży pożarnej —
Wojewódzkiej Komendzie Stra-
ży Pożarnej, obiektów sporto-
wych — Klubowi „Hutnik”,
spraw budownictwa mieszka-
niowego — Spółdzielni Mie-
szkanowej KM HIL. Autorzy
koncepcji uważają, że byłoby
to uzasadnione z wielu wzglę-
dów, między innymi ekono-
micznych. Konieczne — ich zd-
aniem — byłoby też rozlicza-
nie z działalności wszystkich
organizacji: politycznych, spo-
łecznych i związkowych. Ko-
rzystałoby one z własnych
funduszy, a za świadczone
przez „Hutę” na ich rzecz u-
sługi oraz dzierżawę powie-
rzonego im majątku musiały-
by po prostu płacić.

Przedsiębiorstwo państwowe
jako forma organizacji to już
przeżytek. Nie zdają egzami-
nu reorganizacji, ponieważ
forma własności dla nikogo
nie jest włącząca. W spółkach
natomiast można zastosować
inną organizację pracy, można
wprowadzić normalne, oparte
na zdrowych zasadach stosun-
ki handlowe, między poszcze-
gólnymi zakładami. Można u-
stalić taką wielkość produkcji
i taką cenę wyrobów i usług,
które by gwarantowały opła-
calność, rentowność wszyst-
kim partnerom.

Autorzy koncepcji proponu-
ją szczegółowe rozwiązania do-
tyczące np. służb utrzymania
ruchu, polityki kadrowej, za-
sad rozliczeń ekonomicznych i
powiązań organizacyjnych. W
tym ostatnim przypadku roz-
waża się nawet przewidywa-
ne kierunki modernizacji, a
zwłaszcza budowę nowoczes-
nej stalowni z ciągłym odle-
waniem stali. Korzystne było-
by — czytamy w pracy —
przekazanie starego ciagu pro-
dukcyjnego w użytkowanie
np. kapitalodawcy zagranicz-
nemu (w formie dzierżawy) —
w zamian za dewizy niezbęd-
ne do budowy nowoczesnej
linii COS i modernizacji wal-
cowni gorącej. Zainteresowani
konkretnymi (i przyszłym u-
działem w majątku huty) mo-
gą liczyć na więcej szczegółów
w kolejnych numerach „Glo-
su”.

Choć dziś cała koncepcja
może się wydawać mało real-
na, to jednak warto wiedzieć,
co zrobiliby młodzieńcy, gdyby...
nie była tylko dobrze zapo-
wiadać się młodzieńcy. Cho-
ciaż... Może za kilka tygodni
okaże się, że wśród nowo wy-
branych członków rad pra-
cowniczych będzie więcej niż
obecnie zwolenników tej czy
zblizonej do niej koncepcji?
Już teraz w niektórych orga-
nizacjach widać przejawy za-
interesowania pracą zespołu...

Violetta KALUŻNY

W ODPOWIEDZI na za-
mieszczony w „Głosie”
artykuł „JAK BYŁO
NAPRAWDĘ?” (na kolonii w
Żytomierzu) otrzymaliśmy
kolejne wyjaśnienie, tym ra-
zem od wychowawczyni. Po-
mijając część dotyczącą wa-
runków lokalizacyjnych i pro-
gramu pobytu — drukujemy i
tę wypowiedź:

„Dramatyczne przeżycia sy-
na ob. J.N. są subiektywnym
odczuciem ojca i nie pokrywa-
ją się z opinią pozostałych
kolonistów, ich rodziców i
wychowawców. Wychowawcą
— opiekunem dzieci na pla-
cówkach kolonijnych jestem
od 1974 roku. Jako wychowaw-
ca placówek kolonijnych or-
ganizowanych przez KM HIL
pracuję od 1984 r. Ponadto
jestem matką dwójki dzieci
(11—12 lat) — co nie jest bez
znaczenia przy sprawowaniu

ci lektur dziecko usnęło,
gorączka ustąpiła.

Rano, przed wyjazdem,
zgodnie z zaleceniem lekarza
— podałam dziecku polopirynę,
profilaktycznie, bo tempe-
ratury nie było, a dziecko czu-
ło się dobrze. (...) W czasie
postępu w Lwowie dzieć
przebywały pod nadzorem wy-
chowawczyni, która przygoto-
wywała im posiłek.

Kilka kilometrów przed
granicą wystąpiła u dziecka
temperatura, toteż po przy-
jeździe na punkt graniczny
podczas odprawy celnej uda-
łam się z dzieckiem do punktu
sanitarnego, gdzie dyżurna le-
karka zmierzyła temperaturę
(41 stopni), zbadała dziecko,
podała lekturę i zaleciła pi-
ramidon. Poleciała wstąpić z
dzieckiem do szpitala w kraju,
gdzie temperatura do jednej
godziny nie spadła. Ponieważ
dziecko usnęło, a temperatura

Jeszcze o kolonii w Żytomierzu

Wychowawczyni odpięra zarzuty...

opieki nad dziećmi. Na spot-
kaniu z rodzicami dzieci wy-
jeżdżających do Żytomierza,
które odbyło się w ZPH —
Bochnia, poinformowałam ro-
dziców o jakości wynotunku
letniego w ZSR, o warunkach
pobytu dzieci, o kradzieżach.
Apelowałam, aby dzieci za-
brały ze sobą tylko niezbędne
rzeczy potrzebne na kolonii.
Na żadnej placówce kolonijnej
organizator i wychowawcy
nie biorą odpowiedzialności za
rzeczy nie pozostawione w de-
pozycie. Syn obojwatela zgłosił
mi o zaginięciu zegarka (przy
czym nie był to jedyny jego
zegarek) i pieniędzy. Rzeczy
te nie były pozostawione w
przechowalni. Sejf do prze-
chowywania pieniędzy był
nam przekazany w pierwszym
dniu pobytu. Po kradzieżach,
które miały miejsce w pierw-
szym i drugim dniu pobytu,
zażądałam od kierowniczki
kolonii zamykania przecho-
walni, która została nam na-
tychmiast przekazana. Dzieci
chętnie korzystały z przecho-
walni i sejfu, które były im
udostępniane w każdej chwili.
(...) Obóz pilnowany był nocą
przez milicjanta i stróża. (...)

Na kolonii zatrudnieni byli
lekarz (10 dni chirurg, 10 pe-
diatra) i higienistka. (...) W
przeddzień wyjazdu syn oby-
watela poczuł się gorzej,
stwierdziłam stan podgorącz-
kowy i podałam dziecku polo-
pirynę. Dolegliwość minęła.
Wieczorem znowu pojawiła
się temperatura, po rozmowie
(telefonicznej? — przyp. Red.)
z lekarką podałam dziecku
polopirynę, chlorchinaldin i
położyłam do łóżka. Po zaży-

spadła po 20 min., podjęłam
decyzję o szybkim dowiezien-
iu dziecku do domu, nie wstę-
pując do szpitala. Podanie ce-
lnikowi informacji, że jedno
dziecko ma temperaturę 41
stopni (temperatura już wów-
czas spadła) i pozostałe źle się
czują, picioro wymiotuje, by-
ło niezbędne z prawdą i słu-
żyło jedynie do przyspieszenia
przedłużającej się odprawy na
granicy. Przewożenie telewi-
zora i konieczność pozostawie-
nia go w depozycie niewątpli-
wie przedłużyło czas odprawy
na granicy, a co za tym idzie
opóźnienie przyjazdu dziecku
do domu, jednak nie wpłynęło na
stan zdrowia dziecka, które
po zaaplikowaniu lektur spało
spoko (aż do Bochni). W Bo-
chni skontrolowałam stan
zdrowia dziecka: czuło się do-
brze, temperatury nie stwier-
dziłam. Zgodnie z poleceniem
organizatora przekazałam
dzieci jadące do Nowej Huty
pod opiekę dwóch kierowców.
Moim obowiązkiem było do-
wiezienie dziecku do Bochni.
Dziecku poleciłam, aby zako-
munikowało rodzicom o poja-
wiającej się temperaturze (...)
Dziwnie wydaje się, że dziecko,
które przyjechało z kolonii 5
sierpnia, dopiero od 11 prze-
bywało na leczeniu szpital-
nym, a mnie zarzuca się, że
nie pozostawiłam dziecka w
szpitalu w Przemyślu.

(...) Do napisania tego listu
nie skłonił mnie zarzut braku
opieki nad dzieckiem (długo-
letni pedagog, znający psy-
chikę dziecku i rodziców nie ocze-
kuje na podziękowanie od ro-
dziców za trud włożony w o-
piekę i wychowanie dziecku)

Śladem naszych interwencji

lecz nadmierna troska rodzi-
ców dziecka o stworzenie mu
komfortowych warunków wy-
poczynku. Dziecko mieszkają-
ce w komfortowych warun-
kach lepiej doceni własną sy-
tuację mieszkaniową, gd-
kolonii zetknie się z gorszymi
warunkami lokalowymi. Jego
młody organizm hartuje się,
rozwija, co ma duże znaczenie
w wychowaniu społecznym
dziecka. (...) Miła i przyjaźni-
ska atmosfera na kolonii, prze-
życia, których dzieci doznały,
poznanie kraju, ciekawych lu-
dzi i dzieł, prezenty i poda-
runki, które z takim trudem
kupowały dla najbliższych —
rekompensują drobne straty,
jakie poniosły podczas kra-

dieży (...) i warunki mieszka-
niowe.”

(Nazwisko do wiadomości
redakcji)

OD REDAKCJI: Długoletni
pedagog miał obowiązek od-
wieźć dziecku do Bochni i od-
wiozł... Zabrakło chyba wyo-
braźni (bo przecież nie odpo-
wiedzialność!), organizatorom
i wychowawczyni: nie spodzie-
wano się chyba, że rodzice od
20 do 3.30 nad ranem siedzą
na parkingu i oczekują na
dzieci? Pozostawmy jednak
dalszą bezsensowną polemikę,
skoro wychowawczyni ma po-
czucie dobrze spełnionego obo-
wiązku. Na koniec jeszcze tył-
ko fragment pisma z Urzędu
Miejskiego w Bochni:

(...) Inspektor Oświaty i
Wychowania wystosował od-
powiednie pismo do Zakładów
Przetwórstwa Hutniczego w
Bochni — jako organizatora.
Informuje się, że Wydział O-
światy i Wychowania nie zo-
stał powiadomiony o organi-
zacji tej placówki, mimo że
wymóg taki określa zarządze-
nie z 1 czerwca 1979 r. Nr DU
3-010-6-79 Ministerstwa O-
światy i Wychowania oraz
Zdrowia i Opieki Społecznej.
Inspektor Oświaty i Wychowa-
nia ubolewa nad zaistniałą
sytuacją, która dowodzi braku
odpowiedzialności kadry wy-
chowawczej, i jeśli okaże się,
że są to pracownicy podlegli
tutejszemu wydziałowi, wycia-
gnie odpowiednie wnioski.
Zwycze synowi (ob. J.N.) szyb-
kiego powrotu do zdrowia.

Inspektor Oświaty
i Wychowania
mgr BARBARA
WIERZBOWSKA-NISZCZOTA

Spółka akcyjna czy koncern?

zowane w formie odrębnych
spółek. Gdyby któryś z zakła-
dów (np. ZO czy ZK) nie
wszedł w skład tak rozumia-
nego koncernu (czy innego ro-
dzaju spółki, nazywanego
„HUTA” — dla uniknięcia nie-
porozumień), jego udziałowcy
musieliby zapewnić sobie kon-
trolne udziały w tych zakła-
dach. Byłoby to konieczne dla
zapewnienia niezbędnych do-
staw do produkcji „Huty”.
Dotyczyłoby to też jednostek
pomocniczych, takich jak:
ZM, W-22, W-25, W-26, W-29,
ZE, ZT, H-8, G-3 czy S-4.
Zakładom-spółkom zezwolo-
no by na tworzenie spółek o
innym charakterze, np. ze
względu na potrzeby moder-
nizacyjne lub perspektywę o-
siągnięcia lepszych wyników
ekonomicznych w ramach wol-
nych mocy produkcyjnych. W
przypadku braku zapotrzebo-
wania na ich usługi, i z hu-
ty i z zewnątrz, ulegałyby
one likwidacji. Świadczenie
usług dotyczy także jednostek
o charakterze niematerialnym.
Takie komórki zarządu, jak
DR, DI czy TR (i inne) mogły-
by prowadzić działalność na
rzecz „Huty” na zasadzie con-
sultingu lub know-how.

Wiele emocji i oburzenia
wśród pierwszych czytających
prace wzbudziła propozycja

PIĄTEK — 22 IX
PROGRAM I
16.20 Program dnia — DT —
16.25 Dla młodych widzów.
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Szkoła mistrzów” — Stanisław Różewicz
17.50 „Polska walcząca 1939-1945” (3)
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Kret”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Akademia filmowa: „W kręgu zła” — film fabularny prod. francuskiej
22.35 „Czas” — magazyn publicystyczny
23.05 DT — echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Kronika
18.30 „Z czego śmieją się sąsiedzi”
19.00 Spotkanie z Liv Ullmann
19.30 „Dookoła świata” — „W Bremie”
20.00 VII. Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
20.50 „Brawo dla Włodzimierza Nabornego” — magazyn Barbary Pietkiewicz
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ja, który byłem na wirażu” — reportaż
22.20 Filmy Paula Coxa — „Samotne serca”
23.55 Komentarz dnia

SOBOTA — 23 IX
PROGRAM I
7.55 Program dnia
9.00 „Tydzień na działce”
9.20 „Na zdrowie”
9.00 „Drops” oraz film z serii: „Arabella” (ost. odc.)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.25 Wojskowy program dokumentalny
11.55 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.25 „Flesz”
12.50 Telewizyjny teatr prozy: Jarosław Iwaszkiewicz „Sława i chwala” cz. 3
14.15 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
14.55 Komedia, komedia, komedia... „Wiosna, panie sierżancie”
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Polityka, politycy” — Jacques Chirac
17.15 Teleexpress
17.30 „Zabawy w dorosłych ciąg dalszy” — film dokumentalny
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”

19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Wielka nadzieja białych” — dramat społeczno-obyczajowy prod. USA
21.45 Telewizyjny przegląd sportowy
22.05 „Tydzień w polityce”
22.15 Bałtycki festiwal piosenek — Karlshamn '89
23.25 Telegazeta
23.30 Kino sensacji: „Omen” — horror prod. USA

PROGRAM II
13.45 „Konkurs 5 milionów”
14.30 „Barier”
14.55 Program dnia
15.00 „Ord” — serial animowany prod. japońskiej
15.25 „Spektrum”
15.40 Antarktyczne lato — film przyrodniczy prod. USA
16.05 „Meandry architektury”
16.25 „Trzy ołtarze” — cz. 3 film dok.
17.00 Kraków na antenie „Dwójki”
18.00 Kronika
18.30 „Szansa” — skiewczyna miesiąca — teleturniej
19.30 Kraków na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaufallion” (20) — serial prod. francuskiej
22.40 Kraków na antenie „Dwójki”
23.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 24 IX
PROGRAM I
7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarsku”
8.15 „Tydzień”
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz „Jan-ka” (1) — film prod. polsko-zachodniomoc.
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Ludy Ziemi” (10 — ost.)
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.50 Magazyn „Morze”
13.10 „Agromarket” — magazyn
13.40 Teatr dla dzieci — Kim Mieszkow, Juliusz Wojski: „Słonecznik”
14.30 „Pieprz i wanilia — nieznaną kraj”
15.15 „Antena”
15.35 „Panna dziedziska” (20)
17.10 Teleexpress
17.25 Telewizyjny Teatr Romantyczny — Bruno Winiawer: „Po prostu trześć”
19.00 Wieczorynka: „Siostrzyczki kaczora Donald”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Klan” (4) — serial
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Sportowa niedziela
21.55 „W sztucznym świecie” — reportaż
22.15 „Love me tender” — piosenki Elvise Presleya
23.45 Telegazeta



PROGRAM II
8.45 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
9.20 Film dla niesłyszących: „Klan” (4)
10.20 „Krótkofalowcy”
10.50 Studio Sport
11.20 „Jutro poniedziałek”
12.00 Studio Sport
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zatoka” — serial
13.25 „100 pytań do...”
14.05 Studio Sport
14.20 „Polacy”
15.10 Podróże w czasie i przestrzeni
15.60 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zima
16.25 Formuła I
16.40 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
17.10 Formuła I
17.30 „Bliżej świata”
18.55 Formuła I
19.05 „Wywiady kreny Dade”
19.30 Galeria „Dwójki” — Muzeum w Bochum
20.00 Studio Sport
21.00 „Błękitna maska na bałaj w Savoyu” — śpiewa Urszula Trawińska-Moroz
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (10) — serial prod. USA
23.00 „Warszawska Jesień”
23.15 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 25 IX
PROGRAM I
16.20 Program dnia, DT —
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Echa stadionów”
18.10 „Z wiatrem i pod wiatr”
18.30 „Laboratorium”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Ja ci jeszcze pokażę”
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr Telewizji — Maria Nurowska: „Małżeństwo Marii Kowalskiej”
21.40 Kroniki PAT
21.55 Studio Sport — mistrzostwa świata w boksie
22.10 „Przez ogień i wodę” (3) — film dok.
23.40 DT — echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”

18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF
19.00 „Young Power” — recital zespołu
19.30 „Warszawska Jesień '89” w reporterskim skrócie
20.00 „Auto moto fan klub”
20.30 „Spotkanie z Kalinką” — teleturniej wiedzy o ZSRR
21.15 „Aktualności kulturalne”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Henry Miller” — film dokumentalny prod. zachodniomoc.-ang.-franc.
22.40 Komentarz dnia

WTOREK — 26 IX
PROGRAM I
16.00 Program dnia, DT — wiadomości
16.05 „Punkty widzenia”
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino „Tik-Taka”: „Cudowna podróż” (28)
17.15 Teleexpress
17.30 „Następny proszę” (10) — serial prod. angielskiej
18.20 „Klinika zdrowego smolewika”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Wesołe przygody Pika, Kwika i Wieloryba Grubaska”
19.10 „Stop” — magazyn komentów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Oziębłość” (cz. 3 i ostatnia)
21.00 Kroniki PAT
21.15 Studio Sport
21.30 „Przez ogień i wodę” (2) film dok.
22.20 „Wokół wielkiej sceny” — magazyn operowy

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Ludzie z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Program o komediach Stanisława Barei
19.30 „Blisko nieba” — magazyn alpinistyczny
20.00 „Non stop kolor”
21.00 „W kręgu sztuki”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Solidarność
22.25 „Nadzieja” — dramat psychologiczny prod. polskiej

ŚRODA — 27 IX
PROGRAM I
16.15 Program dnia, DT — wiadomości
16.20 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dla młodych widzów: „Jim Henson przedstawia świat teatru lałkowego” — film dok.
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
18.00 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”

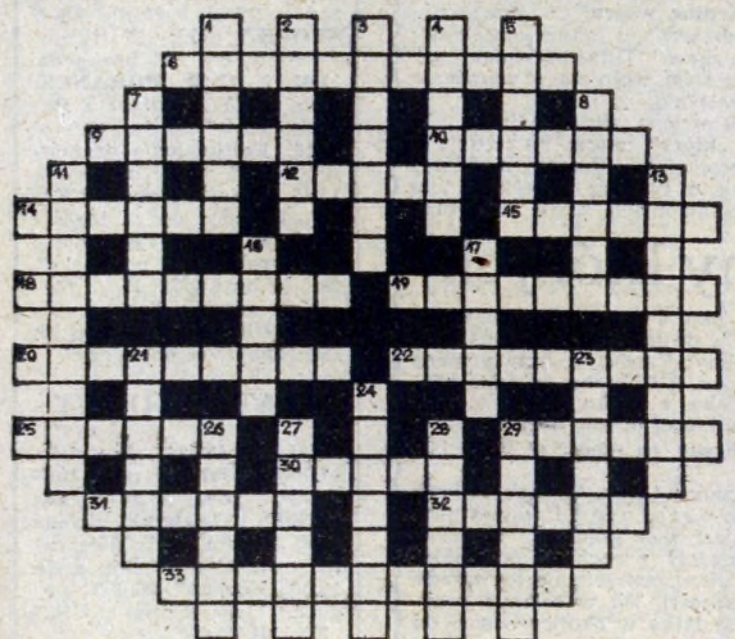
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gąbki”
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.10 Studio Sport — Puchar Zdobywców Pucharów
22.00 Kroniki PAT
22.15 „Raport”
22.35 „Przez ogień i wodę” (3 — ost.) — film dok.
23.30 DT — echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Z życia clowna” — reportaż
18.00 Kronika
18.30 Piosenki Edith Piaf — śpiewa Irena Pająkówna
19.00 „Konkurs video-clipów”
19.30 „Zwierzęta wokół nas”
20.00 „Szopy z piasku” — film fabularny prod. CSRS
21.00 „Ojciec” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” (39) — serial TP
22.15 Studio Sport: I runda europejskich pucharów — mecz Juventus Turyn — Górnik Zabrze
23.30 Komentarz dnia

CZWARTEK —
PROGRAM I
16.00 Program dnia, DT —
16.05 „Polskie źródło” — Busko Zdrój
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Żołnierze majora Hubala” — reportaż
17.55 „Sonda”
18.25 Program publicystyczny
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Przygody rozbójnika Rumcajsa”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Policjanci z Miami”
20.50 Kroniki PAT
21.05 Studio Sport — mistrzostwa świata w boksie
21.20 „Pegaz”
22.10 „Czas”
22.40 „Zawsze po 21-szej”
23.20 DT — echa dnia

PROGRAM II
17.25 Program dnia
17.30 „Skarby kultury polskiej” — „Skarby Jagiellonki” (2)
18.00 Kronika
18.30 Program publicystyczny
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Świat roślin” (13 — ost.)
20.00 Studio Sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Norma Rae” — dramat społeczny prod. USA (reż. Martin Ritt)
23.40 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 36



POZIOMO: 6. przeistoczenie, 9. autor powieści „Kolumbowie”, 10. chirurgiczny instrument, 12. duży port nad Wołgą, 14. też sportowiec, 15. francuska słota moneta z XVII i XVIII wieku, 18. pionier, 19. monopolowa wytwórnia, 20. osobliwe zjawisko, 22. nazwisko z serialu „Blisko, coraz bliżej”, 25. duża mrówka, 29. wino i wyspa portugalska, 30. twórca, 31. wszechświat, 32. część bilansu, 33. nauka o mapach.

PIONOWO: 1. dział, część budynku, 2. trud lub nazwisko aktorki, 3. z adresem, 4. duńska topielica, 5. soldacki płaszcz, 7. między insektami, 8. np. „Oj złoś się”, 11. obicie, okrycie, 13. rzemieślnik z miedzi, 16. leśba, 17. zabytkowy na ścianie, 21. przenośny dom, 23. płynię przez Kraków, 24. jadalny mały, 26. amerykańskie złoto, 27. budowla obronna, 28. pocisk lub owoc, 29. sić pułapka.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 28 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 34

POZIOMO: 5. tarantula, 8. regaty, 9. Ulster, 12. Konrad, 13. Rumian, 14. Ormuz, 15. ciezar, 17. ponton, 19. antykwa, 20. polityk, 23. storno, 25. strzał, 27. flesz, 28. grymas, 30. ostoją, 31. traper, 32. dzinsy, 33. kalafonia.

PIONOWO: 1. hazard, 2. młynarka, 3. struktura, 4. klaser, 6. metraż, 7. German, 10. koniunktura, 11. waloryzacja, 16. arkan, 18. omlet, 21. kolportaż, 22. kosmodron, 24. rymarz, 26. retusz, 29. sopran, 30. opinia.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 34 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Alina Gabor 31-921 Kraków os. Stalowe 10/8, Agnieszka Wojnarewicz 31-847 Kraków os. Dywizjonu 303 5/47, Anna Korczyńska 31-923 Kraków os. Kolorowe 11a/16.

UWAGA: Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY
KINA
SWIT godz. 16.00 „Kopalnie króla Salomona”, prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Kommando”, prod. USA, od 15 lat, a. 20 „Wyznawcy zła” — prod. USA, od 18 lat, **PORANEK** 24 bm., godz. 13.00 zestaw bajek, godz. 14.00 „Bliskie spotkania z wesołym diabłem”, prod. polskiej, b/o. **ŚWIATOWID** godz. 16.00 „Samotny wilk McQuade”, prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Konsul”, prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „Fatalne zauroczenie”, prod. USA, od 18 lat, **PORANEK** 24 bm., godz. 13.45 „Och, Pampalini”, prod. polskiej, b/o. **SFINKS** Studyjne, od 21 do 22 bm. godz. 15.45 „Gliniarz z Beverly Hills”, prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.00 **DKF KROPKA**, cykl: „Festiwalowe premiery”, 23 bm. godz. 15.45 „Gliniarz z Beverly Hills”, **CIĄG DALSZY NA STR. 10**

INWESTYCJA

W KULTURĘ...

W SPANIAŁY dar dla MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY IM. J. TUWIMA w os. Na Stoku przekazał 14 bm. przedstawiciele **Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego** — opiekuna osiedli Na Stoku i Na Wzgórzach Krzesławickich. Członkowie ZSMP HPR zakupili z wypracowanych przez siebie funduszy magnetowid z całym mogącym przysłużyć się oszczędzaniem, nawet z kamerą wideo. **Ryszard Ryzek, Jerzy Tomasiak i Karol Waśko** reprezentujący na inauguracji roku kulturalnego w MDK swą organizację, mogli sami stwierdzić, jak wielką radość sprawili dzieckom, a także kadry. Kierowniczka MDK **Krzysztyna Kawula-Jarosz** od dawna ubolewała, że niektóre dzieci mają wideo w domu, a placówki kulturalnej nie stać na tak drogi zakup... Teraz będzie można rejestrować co ciekawsze imprezy, poza tym magnetowid przysłuży się przede wszystkim Klubowi Miłośników Kina. W każdą sobotę zaś będą się odbywać dla starszych i młodszych projekcje balet i filmów.

MDK zobowiązało się w zamian za przekazanie sprzętu brać udział w uroczystościach organizowanych przez przedsiębiorstwo. Po co np. HPR miałby płacić wykonawcom „teatrów”, jeśli wszyscy chcą obejrzeć występy dzieci?

A jest co podziwiać. Obecny na inauguracji dyrektor HPR **Józef Janus** mógł się przekonać, że dobrze zainwestował. Na uwagę zasłużył niewątpliwie 60-osobowy chór harcerski, prowadzony przez **Zbigniewa Hupcysia**, absolwenta chóralistyki i wychowania muzycznego AM. Co prawda chór powstał niedawno, ale po wakacyjnych warsztatach muzycznych na obozie w Gólkowicach prezentuje już niezły poziom. Dzieci dojeżdżają tu nawet z os. Teatralnego... Akompaniuje **Renata Kamoda**, zająca ruchowe z chórem prowadzi **Agata Rusin**, aktorka teatru KTO.

Powodzeniem cieszy się też zespół tańca towarzyskiego „TAKT” prowadzony przez **Marka Putza**. Rodzice przyprowadzają swoich maluchów

z przyjemnością, zdecydowali nawet sami wyposażyć je w stroje, by odciążyć budżet MDK.

Wreszcie niekwestionowany mi osiągnięciem może się pochwalić grupa teatralna „SZKRAB” pani **A. Rusin**. Pracownia plastyczna przyciąga raczej młodzież starszą. Kandydaci do szkół plastycznych uczestniczą w zajęciach Studium Malarstwa prowadzonych przez znaną artystkę i malarke **Małgorzatę Krużkowską-Olszewską**. Ponadto, jak w wielu domach kultury funkcjonuje tu pracownia fotograficzna, kroju i szycia, tkactwa, makramy. Planuje się tu nawet organizowanie warsztatów szkolnych, myśli się też o sprzedawaniu — np. Cepeli — wyrobów wykonanych przez młodzież... Dzieci, które nie dostawały się do przedszkola, mogły tu zawsze liczyć na opiekę: funkcjonowała Szkoła Myszki Miki. Teraz przedszkoli w tym osiedlu jest już więcej... W osiedlowym domu kultury też większość dzieci miała możliwość zdania egzaminu na kartę rowerową. O dobre przygotowanie troszczy się od dawna **Franciszek Dziadoń**. Choć do każdej pracowni chętnych jest więcej na ogół niż miejsc, najwcześniej zapisy zakończono na kurs języka angielskiego. Będzie nań uczęszczać ponad 120 dzieci!

Kierownictwo ośrodka podkreśla, że atrakcyjność imprez podnosi często pomoc HPR, solidnego opiekuna: jak w inny sposób można by zapewnić dzieci na wycieczkę za miasto, gdyby dyrektor nie udostępnił nieodpłatnie autobusu?

W dzielnicy MDK im. J. Tuwima słynie przede wszystkim z organizacji wielu imprez o szerokim zasięgu: konkursów recytatorskich, wokalnych, tańca towarzyskiego, fotograficznych i sportowych. W tym roku będzie on m. in. organizatorem wojewódzkiego konkursu fotograficznego pn. „WESOŁY OBIEKTYW”. Na sukcesy mogą tu liczyć uczniowie szkół średnich, ale i dla przedszkolaków coś się znajdzie... (vk)

JAK grzyby po deszczu powstają ostatnio nowe, czasami nawet całkiem dobre zespoły rockowe, próbując swoją muzyką podbić serca fanów. Prawa rządzące w showbusinessie przypominają do złudzenia prawa buszu. Przetrwać mogą tylko najlepsi, najsilniejsi. A więc większość młodych zespołików, których członkowie marzą o wielkiej karierze i trasach koncertowych na największych stadionach świata, kończy w najlepszym przypadku na graniu w małych klubach i lokalach. Niektórym udaje się przekonać producentów i wejść do studia, ale tylko nieliczni z nich pochwalić się mogą udanym debiutem płytowym. A ile z nich potrafi utrzymać się na fali

POGŁOSY

kalistą nowego zespołu i jak się później okazało — jego faktycznym liderem.

W 1985 roku w sklepach w Anglii pojawiła się ich pierwsza płyta długogrająca, zatytułowana po prostu „Fine Young Cannibals”. Nie znam tej płyty, ale jeśli wierzyć dziennikarzom angielskim, znalazły się na niej piosenki przypominające twórczość The Supremes, The Temptations czy wreszcie The Four Tops. Ten longplay nie spodobał się jednak publiczności, o karierze nie było więc nawet mowy. Rozgoryczeni muzycy

Szlaki przetarli najpierw prze-bój „She drives me crazy”, który znalazł się na „złoty-ych” miejscach list przebojów w wielu krajach. Potem „w bój” poszły kolejne piosenki. Moją ulubioną jest rymiczna „Good thing”. Właściwie przez prawie cały rok 1989 muzyka Fine Young Cannibals królowała w dyskotekach. Zaden szanujący się prezenter nie mógł rozpocząć zabawy bez przebojów „Kanibali”.

„Trzydzieści lat historii muzyki pop w trzydzieści minut” — tak mówią o swojej

Fine Young Cannibals

dłużej? Najczęściej przecież lokują na listach przebojów jakąś ładną piosenkę, a potem wszelki ślad po nich ginie. Ich miejsce zajmują następni i karuzela kręci się dalej. Czasami jednak, kiedy mamy do czynienia z upartymi, a jednocześnie zdolnymi, jednostkami, możemy obserwować ich wytrwałe zmagania z pierwszymi niepowodzeniami. Tak właśnie nie było w przypadku tercetu **FINE YOUNG CANNIBALS**.

Wszystkie maślaki, które niedawno oszalały na punkcie ich przeboju pt. „She drives me crazy” z pewnością nie wiedzą, że to wcale nie jest debiut „Kanibali”. Zespół istnieje już ładnych parę lat, chociaż pierwsza płyta przeszła właściwie bez echa, nie zauważona prawie nigdzie poza Anglią i mogło się wtedy wydawać, że chłopcy zwiną żagle. Tak się jednak nie stało. Zespół miał trzy lata na przemyślenie sposobów „wejścia na rynek”. Oczywiście, nie próżnowali w tym czasie, coś tam robili, ale dopiero w ubiegłym roku dopieł swego. Zaczniemy jednak od początku.

Czy pamiętacie jeszcze bardzo popularną na początku lat 80. brytyjską grupę The Beat, której muzyka bazowała na rytmach z Karaibów? Kiedy w 1983 roku zespół ten przestał istnieć, dwóch jego muzyków **Andy Cox** (gitara) i **David Steele** (gitara basowa) postanowili robić karierę na własną rękę. Spotkali wtedy niejakiego **Rolanda Giffa**, grającego jedną z głównych ról w filmie „Sammy and Rosie get laid”, opowiadającym o konfliktach rasowych w Wielkiej Brytanii. Cała trójka szybko się dogadala, a **Roland Giff** miał stać się wo-

postanowili trochę „odpocząć”. **Gift** wrócił wtedy do filmu, a **Cox** i **Steele** próbowali sił jako producenci nagrań. Współpracowali m. in. z **Wee Papa G. Rappers**.

W ubiegłym roku świat dowiedział się o Fine Young Cannibals. Pojawiła się bowiem druga ich płyta, zatytułowana „Raw and the Cooked”. Niektórzy nawet, także w naszym kraju, ogłosili debiut nowej, bardzo obiecującej grupy muzycznej. Drugie podejście okazało się dla „Kanibali” niezwykle skuteczne.

Jacek KRAK



Repr. Krzysztof KAROLCZYK

MÓWIMY PO POLSKU

JAK należy mówić i pisać:

- Pracownicy, z winy których nie wykonano planu czy: Pracownicy z których winy...?
- Poranek muzyczny, w programie którego umieszczono fragment znanego utworu czy: Poranek muzyczny, w którego programie...?
- Rady Narodowe, na terenie których znajduje się wiele zakładów czy: Rady Narodowe, na których terenie...?

Pracownicy, z których winy (nie: z winy których)

- Umowa, na podstawie której kontrahent zobowiązał się do... czy: Umowa, na której podstawie...?
- Zgodnie z polską składnią zaimek względny „który” (a także „jaki”) powinien się zawsze znajdować na pierwszym miejscu w zdaniu podrzędnym (lub drugim, jeżeli występuje po przyimku albo jego odpowiedniku). Jedynie poprawne są zatem zdania:
- Pracownicy, z których winy...
- Poranek muzyczny, w którego programie...
- Rady Narodowe, na których terenie...

Wyjaśnienia wymaga natomiast przykład ostatni (czy mówić i pisać: na podstawie której, czy: na której podstawie...?). Połączenie wyrazów „na podstawie” należy do tzw. wyrazów przyimkowych — składa się z przyimka „na” i odpowiedniego przypadku rzeczownika „podstawa”. Od zwykłych połączeń przyimków z rzeczownikami, takich jak: „na wodzie, na

dachu, na stole” itp., wyrażenie „na podstawie” różni się tym, że zbliża się pod względem znaczeniowym do przyimków i traci jak gdyby realne znaczenie. Np. zamiast na podstawie czegoś, np. wzoru, możemy powiedzieć: według wzoru. Co innego natomiast znaczy użycie wyrazu „podstawa” w takim kontekście: „Na podstawie cylindra widać było skaze”. Tutaj przyimek „na” i rzeczownik „podstawa” nie są ze sobą zróznięte w wyrażenie przyimkowe, lecz funkcjonują niezależnie.

Wracając do odpowiedzi na postawione wyżej pytanie... W myśl zasady, że zaimek względny „który” zawsze rozpoczyna zdanie podrzędne, należałoby powiedzieć: Umowa, na której podstawie... Wspomnieliśmy jednak o tym, że określenie „na podstawie” straciło w pewnych połączeniach swoje pierwotne

znaczenie i należy je traktować jako wyrażenie przyimkowe. Wobec tego należałoby się przychylić do szyku: Umowa na podstawie której... bo mówimy i piszemy: Narzedzia, przy pomocy których (a nie: przy których pomocy...); Choroba, w razie której (a nie: w której razie...); Opieka, z braku której (a nie: z której braku...); Decyzja, na mocy której (a nie: na której mocy). Określenia: „przy pomocy, w braku, na mocy” to także bowiem wyrażenia przyimkowe.

I jeszcze jedno bardzo ważne przypomnienie. Zaimek „który” (a także „jaki”) odnosi się zawsze do ostatniego rzeczownika zdania nadrzędnego. Niewłaściwa jest więc kolejność wyrazów w takim np. zdaniu: Wybiegły sztafety z pochodniami, które się udaly pod „Pomnik Wolności”. Niezrozumienie tej zasady może czasem prowadzić do... śmieszności, jak w znanym przykładzie: Zginał czarny pudeł z białą łatką w okolicy ogona, do którego mocno była przywiązana chora osoba... (mm)

PROPONUJEMY

CIĄG DALSZY ZE STR. 9
godz. 18.00 i 20.15 **DKF KROPKA**, cykl: „Festiwalowe premiery”. 24 bm. godz. 11.00 i 12.00 **PORANEK**, godz. 15.45 „Gliniarz z Beverly Hills” godz. 18.00 i 20.15 „Festiwalowe premiery” od 25 do 27 bm. 15.45 „Frantic”, prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.00 **DKF KROPKA**, cykl: „Festiwalowe premiery”, 28 i 29 bm. godz. 15.45 „Zezowate szczęście” prod. pol. 20.00 **DKF KROPKA**, cykl: „Festiwalowe premiery”.

TEATR LUDOWY

Od 22 do 24 bm., godz. 17.00 „Moralność pani Dulskiej”, godz. 19.30 (Scena NURT) „Teatrzyk zielona gęś”, 25 bm. teatr nieczynny, od 26 do 28 bm., godz. 18.00 „Zemsta”, 26 i 27 bm., godz. 11.00 (Scena NURT) „Kikerikiste”.



PIERWSZE zwycięstwo za trzy punkty odnieśli w ub. niedzielę w rozgrywkach II ligi nowego sezonu piłkarze Hutnika. W 9. kolejce rundy jesiennej pokonali na własnym boisku warszawską Gwardię 3-0, prezentując szczególnie do przerwy futbol, który musiał zadowolić najbardziej wybrednych nawet kibiców. Na dobrą sprawę spotkanie powinno się zakończyć wygraną hutników w... rekordowych rozmiarach 5-0, 6-0, ponieważ po zdobyciu trzech goli przed przerwą nasi piłkarze wypracowali sobie w II części gry przynajmniej 3 tzw. stuprocentowe sytuacje, które „musiały” znaleźć drogę do siatki rywali. Gwardia, trenowana od niedawna przez dobrze znanego na Suchych Stawach Leszka Cmikiewicza, dodatkowo także asystenta selekcjonera reprezentacji Andrzeja Strejlaua, pokazała w Krakowie bardzo mizerne umiejętności i na pewno była najsłabszym zespołem z jakim dotychczas przyszło się naszym zawodnikom zmierzyć. Po zakończeniu meczu wielu kibiców zadawało sobie jednak pytanie, czy to Hutnik grał tak dobrze, czy wyjątkowo słabo warszawianie...

Prawda leży chyba pośrodku. W porównaniu ze średnim spotkaniem w Dębicy (nieudany, bo w głupi sposób „ucięło” zwycięstwo) nasi piłkarze zanotowali dużo lepszy występ. Od pierwszej minuty widać było, że chcą się zrehabilitować za nie najlepszą postawę przed paru dniami, udowodnić, że potrafią grać w piłkę „nożną”. Był jeszcze jeden powód ich wyjątkowej mobilizacji — przyjazd trenera Cmikiewicza. W czasach kiedy ich szkolili, nierzadko miał wiele uwagi co do ich umiejętności (nie zawsze uzasadnionych), teraz nadarzała się wyjątkowa okazja, by pokazać b. opiekunowi, że się chyba mylił... Hutnicy rozpoczęli zatem spotkanie z Gwardią z animuszem i już w 8 minucie objęli prowadzenie 1-0 po pięknym wypuszczeniu na wolne pole Sermaka przez Waligórę i przytomnym zachowaniu się tego pierwszego. Nie minęły trzy minuty, a na tablicy świetlnej pojawił się już rezultat 2-0. Tym razem Popczyński otrzymał prostopadłe podanie na pole karne, podciągnął piłkę parę metrów i mimo asysty obrońcy pewnie strzelił do siatki (wykazał przy tym golu zimną krew rasowego napaśnika). A więc podobnie jak w Dębicy nasz zespół już po kilkunastu minutach prowadził 2-0, ale tym razem nie popełnił błędów, polegających na „szanowaniu” wyniku, zwalnianiu tempa akcji, zagrywaniu do tyłu. Hutnik wciąż atakował i czynił to z głową. Wielka w tym zasługa najważniejszej osoby w drużynie Andrzeja Sermaka, który od początku meczu przejawiał dużo więcej niż ostatnio ochoty do gry, był szybszy, dokładniejszy. Potwierdziła się znana od dawna teza, że jeśli w formie jest Sermak, dobrze gra cały zespół. Moim (i nie tylko) zdaniem dość istotny wpływ na taką a nie inną postawę linii pomocy miało też wpuśczenie do gry od początku Romuzgi. Trenerzy Wł. Łach i W. Kowalik, zdobywając 3. bramkę dla naszych barw.

coś długo głowili się, co uczynić, by ta formacja, od której tak wiele zależy, wreszcie spełniała oczekiwania, i w końcu postanowili dać szansę następnemu utalentowanemu (po Koźmińskim) juniorowi. Romuzga nieźle spisywał się w meczach sparingowych, rozegrał całe spotkanie pucharowe z Piastem w Nowej Rudzie, nadszedł więc najwyższy czas, by udowodnił swą przydatność w II lidze. Szansę w pełni wykorzystał. Sermak otrzymał w jego osobie wydane wsparcie. Romuzga umiejętnie potrafił przejąć niecelne podanie, przetrzymać piłkę, kiedy było trzeba, udowodnił też, że ma zmysł do gry kombinacyjnej, że wiele „widzi” (świetne podanie przed przerwą do Krackiewiczza). Gdyby zatem szukać odpowiedzi na pytanie dlaczego mecz ułożył się od początku po myśli trenerów, trzeba by powiedzieć, że kluczem do wszystkiego stała się gra

Uzyskanie przez Hutnika tak olbrzymiej przewagi w ciągu zaledwie pół godziny zapowiadało wielkie emocje w dalszej części gry, tym bardziej że gwardziści wyglądali na kompletnie załamanych i pogodzonych z wysoką porażką, a gospodarze nie zamierzali spuszczać z tonu. Po przerwie Gwardia — należało się tego spodziewać — ruszyła śmiało do ataku, ale szczególnie wskutek świetnej postawy w obronie Walankiewicza i Wesolowskiego była bezradna. Inaczej hutnicy — przy każdej nadarzającej się okazji sunęli do przodu (najczęściej Kowalik i Krackiewicz), strzelali z dalszej odległości (przede wszystkim Sermak), niestety, zabrakło wykończenia akcji, źle było ze skutecznością. W 72 i w 76 dwie znakomite sytuacje zmarnował nieźle spisujący się Popczyński, raz po wyłożeniu mu piłki przez Koźmińskiego, a drugi raz przez Krackiewiczza, (przeprowadzili szybkie akcje skrzydłami). Doprawdy sztuka było nie strzelić z 8-9 metrów w sytuacji, kiedy nikt go nie atakował. Je-

jednego) „napalił się”, strzelił bez efektu z ostrego kąta... Za drugą połowę na pewno należała się naszym zawodnikom „lufa” ze skuteczności. Gdyby nie to, trzeba by im za niedzielny występ wystawić wysoką notę. Z uznaniem wyrażał się o grze Hutnika sam trener Cmikiewicz, który po meczu podszedł do trenera Łacha i pogratulował mu zwycięstwa... Rzeczywiście — po kilku mało przekonujących spotkaniach nasi zawodnicy zaczynają grać na lepszym poziomie, a trzeba pamiętać o tym, że w składzie jest wiele młodzieży (Koźmiński, Romuzga, Waligóra, Popczyński), że trenerzy nie mogą skorzystać z Bukalskiego czy Fudalego, a podstawowy do niedawna obrońca J. Tyrka prawdopodobnie będzie musiał zakończyć karierę z powodu groźnego urazu barku. Okazuje się jednak, że polityka wprowadzania własnych wychowanków lub piłkarzy z obcych klubów, ale perspektywicznych, obiecujących, jest słuszną. Na to, by stworzyć dobry zespół potrzeba jednak czasu i cierpliwości. Jutro, w sobotę 23 bm., o godz. 14.30 — drugi mecz z rzędu hutników na



Za I połowę meczu z Gwardią W. — piątka z plusem dla piłkarzy Hutnika!

Ćmikiewicz gratulował Łachowi...

II linii Hutnika. Ale nie tylko II linii. Wyjątkowo aktywny był w niedzielę Waligóra, który często cofał się do linii środkowej boiska, by stamtąd zainicjować udaną akcję indywidualną lub otworzyć drogę do bramki kolegom. W 30 min. Mirek ponownie dobiegł wychodzącego na pozycję Popczyńskiego, zagrał w jego kierunku, niebezpieczeństwo próbował wprowadzić zażegnany obrońca Gwardii, ale uczynił to nieprecyzyjnie, co wykorzystał

dynamnym usprawiedliwieniem naszego gracza może być to, że w II połowie grał z lekką kontuzją (naderwanie ścięgna w kolanie, czego nabawił się w starciu z obrońcą, poprzedzającym strzelenie 3. gola przez Hutnika). Nic natomiast nie może tłumaczyć Kowalika, który na cztery minuty przed końcem meczu po pięknym rajdzie zamiast podawać do Waligóry bądź Krackiewiczza (była to sytuacja trzech na

własnym boisku. Tym razem na Suchych Stawach przyjeżdża rzeszowska Stal, która w ostatniej kolejce zremisowała na własnym boisku z Igloopolem 0-0. Jeżeli hutnicy zagrają przez 90 minut tak, jak w I połowie spotkania z Gwardią, o dwa (albo... trzy?) punkty możemy być chyba spokojni. Tak czy inaczej warto wybrać się w sobotę na stadion. (mm)

Hutnik — Gwardia W. 3-0 (3-0)

Bramki zdobyli: A. Sermak w 8 min., K. Popczyński w 11 min. i J. Kowalik w 30 min. gry.

Sędziował dobrze Krzysztof Słupik z Tarnowa. Widzów ok. 3000. Żółte kartki: Kowalewski i Wielogórski (G).

HUTNIK: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 7, Wesolowski 7, Węgrzyn 6, Koźmiński 6 — Kowalik 5, Romuzga 5 (od 76 min. Góra nie skl.), Sermak 7, Krackiewicz 5 — Waligóra 6, Popczyński 6 (od 80 min. Zięba nie skl.)

TABELA II LIGI (po 9 kolejkach)

1. Zagłębie Wałbrzych	9	15	12-3
2. Szombierki Bytom	9	14	18-9
3. Hutnik Kraków	9	13	10-3
4. Stal Stalowa Wola	9	12	9-4
5. Górnik Wałbrzych	9	12	12-8
6. Polonia Bytom	9	12	8-4
7. Stal Rzeszów	9	11	7-6
8. Odra Wodzisław	9	10	12-10
9. Siarka Tarnobrzeg	9	10	10-16
10. JZS Jelcz	9	10	7-7
11. Pogoń Szczecin	9	8	10-10
12. Lechia Gdańsk	9	8	9-11
13. Stilon Gorzów Wlk.	9	7	10-11
14. Igloopol Dębica	8	7	10-12
15. Gwardia Warszawa	8	7	7-9
16. GKS Jastrzębie	9	6	5-11
17. Miedź Legnica	9	5	7-12
18. Stal Stocznia Sz.	9	5	4-10
19. Resovia	9	3	4-10
20. Bałtyk Gdynia	9	3	4-13



Obrońca KAZIMIERZ WĘGRZYN znany jest z tego, że przy stałych fragmentach gry (rzuty różne, wolne) pomaga kolegom i zagraża bramce rywali (jest wysoki, dobrze uderza głową). W meczu z Gwardią także próbował tej sztuki, ale tym razem się nie powiodło... Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK



KLASYFIKACJA punktowa po 9 meczach rundy jesiennej sezonu 1989/90 przedstawia się następująco:

- 50 — Kazimierz WĘGRZYN;
- 49 — Włodzisław KWATKOWSKI, Leszek WALANKIEWICZ, Grzegorz WESOŁOWSKI;
- 48 — Leszek KRACKIEWICZ, Andrzej SERMAK;
- 42 — Jerzy KOWALIK, Mirosław WALIGÓRA;
- 41 — Krzysztof POPCZYŃSKI;
- 32 — Waldemar GÓRA;
- 25 — Marek KOŹMIŃSKI;
- 10 — Jarosław TYRKA;
- 9 — Antoni KOT;
- 5 — Zbigniew BOLEK, Dariusz ROMUZGA.

W klasie makroregionalnej juniorów

Hutnicy ciążą punkty

CENNE zwycięstwo 2-1 nad Stalą Rzeszów na własnym boisku odnieśli w ub. sobotę juniorzy Hutnika, grający w klasie makroregionalnej. Przeciwnik był wymagający, ale nasi zawodnicy poczynali sobie niezwykle ambitnie, mądrze, co ostatecznie przyniosło im sukces.

Obecny zespół prowadzony przez Piotra Kocaba nie jest już tak silny jak ten z poprzednich rozgrywek. W zasadzie można powiedzieć, że jest to zupełnie inna drużyna, ponieważ odeszło aż... 9 graczy, m.in. Koźmiński, Romuzga, Łatoń, Sagan, Fitał, Dzień, Dąbosz, Marcinkowski. Zostali jedynie Gruchala i Pobrotyn. Nie jest więc na pewno w tym sezonie Hutnik faworytem w makroregionalnej (raczej Cracovia — prowadzi ją od 4-5 lat trener Janusz Sputo i Resovia), ale walczy ambitnie, tym bardziej że potencjał... tracą punkty. W ostatniej kolejce Cracovia przegrała z Karpatami Krosno 2-3, Resovia uległa niedawno Stali S. 0-2. Do wyróżniających się zawodników w zespole trenera Kocaba — jak na razie — należą Gruchala, Pobrotyn, Popławski i Flórczak (ten ostatni leczy kontuzję).

HUTNIK — STAŁ RZESZÓW 2-1 (0-0)

Bramki zdobyli Kruszczy i Zadak. HUTNIK: Starejki — Dziegieł, Pobrotyn, Nowak, Latoński — Kruszczy, Sempoch, Krupa — Popławski, Zadak (70 min. Jaskólski), Gruchala. Jutro Hutnik spotka się w Sanoku ze Stalą.

6. mecz bez porażki!

R ezerwa HUTNIKA wciąż drużyną niepokonaną! W szóstej kolejce rozgrywek w klasie makroregionalnej podopieczni Dariusza Maczugi zremisowali w Krzeszowicach z miejscowym Switem 0-0, co niewątpliwie trzeba uznać za sukces. Swit zawsze był groźnym rywalem, a tym bardziej na własnym boisku. Ponadto w Hutniku nie mogli wystąpić zawodnicy rezerwowi I zespołu, m.in. bramkarz Tyrpa i Bolek, ponieważ mecz w Krzeszowicach odbył się w niedzielę o godz. 16, a w tym samym czasie na Suchych Stawach rozgrywano II-ligowe spotkanie Hutnika z Gwardią. Remis w Krzeszowicach kosztował naszych graczy utratę 1 miejsca w tabeli, ponieważ Glinik Gorlice wysoko pokonując na wyjeździe Victorię Witowice 4-1, zrównał się z Hutnikiem punktami i lepszą różnicą bramek wyszedł na prowadzenie. (mm)

SWIT KRZESZOWICE — HUTNIK II 0-0

Hutnik II: Dębosz — Kula (od 13 min. Kubewicz), Zając, Sagan, K. Łatoń — Fitał, A. Tyrka, Urbański, Dzień — R. Król, Heliasz (od 75 min. Król).

W I rundzie przyszłorocznej edycji PP Hutnik II pokonał w Branicach B-klasowych Zjednoczonych 2-0 (2-0) — gole Heliasz i A. Tyrka.

PIŁKA NOŻNA (II liga)

23. 09. (sobota) godz. 14.30
Hutnik — Stal Rzeszów

*(klasa makroregionalna seniorów)

24. 09. (niedziela) godz. 15
Hutnik II — Victoria Witowice Dolne

TENIS STOŁOWY (I liga kobiet)

23. 09. (sobota) godz. 10
Wanda — Włóknarz Łódź

24. 09. (niedziela) godz. 10
Wanda — Włóknarz Aleksandrów (hala Wandy, ul. Odmogile 1b)

KONCERT ŻYCZEN

Markowi
Szczępańczykowi

zam. os. Kazimierzowskie
31/23

z okazji ukończenia 13.
roku życia oraz zbliżają-
cych się imienin, dużo
zdrowia, pomyślności,
wszystkiego najlepszego w
pełnoletnim życiu składa-
ją

BOGDAN, BENO
i MARCIN z ELA

ŻYDZI I INDIANIE

Młody mężczyzna
zwraca się do pani sie-
dzącej obok pana:

— Co pani czyta z
takim zainteresowaniem?

— „Geografię seksual-
ną”.

— A do jakich wnio-
sków dochodzi autor?

— Że najlepszymi ko-
chankami są Żydzi i In-
dianie.

Na to pan podniósł
się i patrząc damie pro-
sto w oczy wyjaśnił:

— Chciałbym się przed-
stawić, jestem Mojżesz
Winnetou...



CZY ZNASZ TWE IMIĘ?

warzystwo, znajomości.
Jest słownym mężczyzną,
ceni spokój, ład i porzą-
dek. Imieniny — 3.VI.

LIDIA — imię to wy-
wodzi się od nazwy ludu
krajny Lydios, należącej
do Grecji. Osoba o tym
lidyjskim imieniu jest
uważana artystycznie,
ma wielki dar kompono-
wania muzyki. Sama jed-
nak nie jest nigdy dobrą
wykonawczynią swych
utworów. Jeżeli znajdzie
dobrego odtwórcę, to za-
słynie jako świetny kom-
pozytor. Jest bardzo pra-
cowity, ciągle zajęta twór-
czością jest wrażliwa na
rytmy i kolory. Lubi
nosić się ekstrawagancko
chce być podziwiana, ceni
wygody, lubi wyszukiwać
towarzystwo. Ma skłon-
ności do filantropii, ale
może być przy tym bar-
dzo skąpa. Nieszybką za-
kłada rodzinę, mężowi jest
wierna, dzieci ma niewie-
le. O dom dba. Imieniny
— 27. III i 3. VIII.

(Ze zbioru „SENNIK
WSPÓŁCZESNY” Pio-
tra Piątka)

Fraszki

AKTYWISTA

Był aktywny przy mówni-
cy. Trochę słabszy na strzel-
nicy.

BOHATER

Wśród młodszych heros
na służbie? Chory, ułomny

JEDNOMYŚLNI

Na urlop wielu iść chciało
Na wartę składu nie stało
JAN JEZ

JAK SPAC?

LEKARZE z Indii za-
lecają osobom, które źle
sypiają, układanie się do
snu z głową skierowaną
ku wschodowi — podobno
wówczas śpi się głęboko
i spokojnie. Teoria ta
oparta jest na długotrwa-
łej obserwacji zwierząt —
wszystkie bez wyjątku
starają się spać z głową
skierowaną ku wschodo-
wi.

Rozrzutny Exxon?

OPERATORKOM centrali w redakcji belgradz-
kiego dziennika „Politika” mdały ręce od łączenia
rozmów z czytelnikami, żądającymi dodatkowych
szczegółów po opublikowaniu przez tę gazetę wie-
domości, że koncern naftowy Exxon poszukuje
chętnych do pracy przy oczyszczaniu wód wokół
Alaski z ropy naftowej, po pamiętnej katastrofie
ekologicznej i gotów jest płacić stawke 18,70 do-
larów za godzinę. „Oferta dotyczy wyłącznie mies-
kańców Alaski” — poinformowała następnego dnia
„Politika” wielkimi czcionkami na pierwszej stro-
nie, po przyjęciu przez telefonistki 1500 rozmów
w tej sprawie. Nas dziwi rozrzutność koncernu
Exxon. Z pewnością firma ta poniosłaby najmniej-
sze koszty, wynajmując kilka samolotów czartero-
wych i sprowadzając do pracy ochotników z Pol-
ski.

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba
dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma
słuch...

(JAN IZDOR SZTAUDYNGER)

Polak wraca z podróży do
Ameryki.

— No i jakże tam jest? —
wypytyują znajomi.

— Tak samo jak u nas...

— Jak to tak samo?

— Ano, tam nic nie można
kupić za złotówki, a wszystko
za dolary. U nas też. Tak jak
w sklepie zapytasz, czy jest
szynka, to mówią: yes, sir. U
nas też, jak zapytasz, czy jest
szynka, to mówią: jest ser.
Tam wolno krytykować pre-
zydenta Stanów Zjednoczo-
nych. U nas też można kryty-
kować prezydenta Stanów
Zjednoczonych.

Prezydent Nixon podczas po-
bytu w Związku Radzieckim
zawiedza obóz pionierów na
Syberii. Ponieważ chłopcy wy-
dali mu się dziwnie dorośli,
pyta jednego z nich:

— Ile ty masz lat?

— Dwanaście — odpowiada
pionier.

— A ty?

— Piętnaście.

— No a ty? — pyta trze-
ciego.

— Ja mam dożywocie...

Z przemówień Władysława
Gomułki. — Przed wojną Pol-
ska stała na skraju przepaści.
Obecnie uczyniliśmy krok na-
przód...

— Myśmy klasie robotniczej
niczego nie obiecywali. I sło-
waśmy dotrzyмали!

Stalin, jak wiadomo, nie wy-
lewał za kołnierz. Kiedyś, pod-
czas jakiejś bardzo wielkiej u-
roczystości, przyszła mu właś-
nie ochota na tyk czegoś moc-
nego.

— Słuchaj — zwrócił się do
stojącego obok Berii. — Ty
masz jakąś pierśiówkę?

— Mam, towarzyszu Stalin.

— rzekł Beria — ale teraz nie
wypada. Tłumy patrzy. Poczeka-
jcie chwile, jak przujda pio-
nierzy podawać kwiaty, będzie
można się zastąpić kwiatami...

Po chwili podeszli pionierzy,
wreczyli Generalissimowski
kwiaty. w tym samym mo-
mencie Beria dyskretnie podał
niersiówkę. Stalin szybko z
niej tyknął. Pionierzy patrzyli
na to z uwielbieniem, tylko
jeden pogroził przywódcy pal-
cem i powiedział cicho:

— Ej, towarzyszu Stalin, nie-
liza, nie liza...

Stalin zmarszczył brwi, ale
zaraz uśmiechnął się dobrodli-
wie, poglaskał pioniera po bu-
zi i rzekł:

— Słusznie, chłopcze, masz
rację. A jak ty się nazywasz?

— Miszka Gorbaczow — od-
powiedział chłopiec.

*

— Jaka jest różnica między
kapitalizmem a socjalizmem?

— Taka, że w kapitalizmie,
jeśli ktoś nad ranem puka do
drzwi mieszkania, to z pew-
nością jest to mleczarz...



Rys.
Henryk
Sawka

Śakta sprawy...

Zastanawiam się, czy przypadkiem nad imieniem Robert
nie wisi jakieś fatum? Nie prowadziłem dotychczas szczegó-
lowych statystyk, lecz pewne jest, że panowie o tym imieniu
są najczęściej w tym miejscu opisywanymi, bynajmniej nie
pozytywnymi postaciami. No cóż — uważaj Robertcie, pra-
wo jest dla wszystkich!

Ciekawe, czy ów apel-ostrzeżenie spotkałby się ze zroz-
umieniem 18-letniego Roberta B., ucznia drugiej klasy Zespo-
łu Szkół Technicznych KM HiL? Niestety, jego czynny zda-
rzył się rok temu, kiedy owych spostrzeżeń jeszcze nie po-
siadałem. Obecnie trudno dociec, od kogo wyszedł pomysł
na tego typu działalność. Pewne jest jednak, że siedząc na
ławce małolaty, radząc się najstarszego z nich, czyli Rober-
ta B., doszły do wniosku, że najlepszym sposobem na uzu-
pełnienie skromnych ich zdaniem zasobów finansowych be-
dzie skok, no, może nie od razu na bank, ale na zwyczaj-
ny sklep i to na dodatek spożywczy. Cała grupa zjawiała się
więc przed „Samem” w os. Piastów i tworząc sztuczny tłok
przy kasie, umożliwiła jednemu z nich wyciągnięcie z szu-
fady kasjerki kilku tysięcy złotych. Suma ta, co zrozumi-
a, nie wzbudziła zbytniego aplauzu zainteresowanych, tacz-
nie z inicjatorem tego przedsięwzięcia Robertem B. Nie
pozostało zatem nic innego, jak jedynie powtórzyć całą ope-

Kradli, co popadło...

rację. W kilka dni później ta sama paczka kolegów z jedne-
go osiedla wlała się do punktu gastronomicznego z zapie-
kankami, gdzie wybiła szybę i skradła kilka tysięcy złotych,
kalkulator oraz budzik, które to rzeczy Robert B. jako naj-
starszy zabrał do sprzedania. Potem wszystko zaczęło iść
jak po maśle, chłopcy brali, co popadło, odwiedzając nocą
strzelnicę w os. Ziota Jesień, sklep zoologiczny w os. Kalino-
wym. Ich łupem stało się nawet kilka papuszek. Były także
włamania do pozostawionych samochodów i przypadki kilka-
krotnego użycia tych pojazdów, oczywiście, bez zgody wła-
ścicieli.

Po miesiącu takiej działalności koledzy Roberta B. wspólnie
z nim uzgodnili, że następnym sklepem, w którym powtórzą
zuchwałą kradzież, taką jak tę, w os. Piastów, będzie pla-
cówka w os. Kazimierzowskim. Już w kilka godzin później,
gdy dzielili się zdobyczami finansowymi, czyli sumą 115 tys.
zł, mogli stwierdzić, że sam pomysł i wykonanie były nie-
zwykle udane. Niestety, owo wrażenie mieli dość krótko, bo
po kilku dniach cała szajka małych przestępców tra-
fiła do milicyjnej Izby Dziecka, a sam Robert B. do aresztu.

Oceną przeszłości chłopców, którzy nie ukończyli 17 lat,
zajął się Sąd dla Nieletnich, który zasądził niektórym z nich
pobyt w domach poprawczych, sprawa Roberta B. trafiła
natomiast po przyznaniu się przez niego do wszystkich za-
rzucanych mu czynów do Sądu Rejonowego dla naszej dziel-
nicy. Ponieważ jego rola we wszystkich włamaniach i kra-
dzieżach była podrzędna i ograniczała się najczęściej do pa-
serstwa, sąd biorąc pod uwagę jego winę, skazał go jedynie
na 1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz
na dozór sądowy. Oczywiście, nie mógłby on liczyć na nad-
zwyczajne złagodzenie kary, gdyby był o 3 lata starszy, ko-
deks karny przewiduje taką ewentualność jedynie w przy-
padku osób młodocianych, tj. od 17 do 21 roku życia.

(mark)

**GŁOS
NOWEJ
HUTY**

tor naczelny, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Mieczysław Gil, Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HiL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redak-
tora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.